

9655

Bibl. Jag.

III



Nie byłem meżem stanu,
nie adgrywatem znaczącej
 roli politycznej więc nie pi-
= sze pamiętników. Ale byłem
świadkiem wypadków stano-
= wowych epoki, w którejach
ludzkoni i pokonaniem wielu
dostojnych, znamienitych me-
=ków — a polskich współczes-
=nych mi prawie wszystkich
i nawet z niektożymi bliższymi
kawią, zatem stosunki. Z resz-
= tą skutkiem się dużo po swie-
= cie. Mój tedy żywot, ubogi w
czyn, bogaty, jest w wspom-
= nienia, które, jeśli se-
= chce najchętniej się z Tobą
podzielić.

W wspomnieniach tych
naprawdę szukałbyś owych
przeobrażeń i sposobów jak
się napotyka w pamiętnikach
publicystów i statystów, a któ-
= re to przeobrażenia i sposobów.
= mia są, nie są dla dylektantów
politycznych wiele przydatne-
= mi. Ode mnie zaś, krom rela-
cji o tem gdzie był, na czem się
patrzył, krom po prostu nie
wiecej nie każdaś bo Ciż nie
wiecej dać nie mogę.

A więc Strzy — powiem mi
obiecuję mi tylko gawędę. Jeśli
tedy wspomnienia se — powiem
mi know — mogą być prosta
gawęda, to Strzy, spisując je,
nie potrzebują żadnej sobie ja-
= tyż, mogą opowiedzieć nam
to samo przy herbacie lub pod
kaskanem. To prawda, ale
pod kaskanem słuchanie
persów i ustawiczne odporwiada-
= nie przechodniom, na wieki
niechaj amen, na ich, Niech be-
= dzie pochwalony Jezu Chryste,
= kus, przerywają opowiadanie.
Przy herbacie zaś słuchanie sa-
= mowarsa, obnoszenie filiżanek
i dalszy sprawiają dystrakcję.

A ponieważ było mi o to aby mo-
je opowiadanie nie było do-
-myślnem, aby stało się ca-
-łkowicie, a przedewszystkiem a-
by w niem zachowane były pro-
-stota, dech chronologiczny, & bych
tedy wagleżdać w ostatem spi-
-sai de wspomnienia a Ty
& niemi zrobić co chcesz.

Pisze dla Ciebie, który tak
Samo jak ja jesteś Mierosław-
-skiem nie potrzebuje mówić
o moim rodzie i przodkach.
Wspomnę więc tylko o skromnej
o moich radzicach i stryjach.

Matka moja która dnie-
-kiem była stracitem była
człowiekiem, dobroczynną wysoce
i wszechstronnie wykształconą
osobą. Ojcu mojemu a dziadku
Twoim rozpisywał się nie bez-
-de gdyż go sam znał i mu-
-sik dobrze pamiętał.

O Stryjach moich Aleksan-
-dra i Ignacym — o których
ktoś powiedział że obecnie wta-
-kawianow jedna tylko pani
Chajkawska k domu Szemb-
-kówna mogła by ci dać niekto-
-re ciekawe szczegóły — wspo-
-minai tu nie będę, gdyż o nich
przekładzie mi mój mój mój
w ciągu tego opowiadania.

Mój Dziad Stanisław,
którego już jak przekazał pa-
-mietać, nie powinien być
dla Ciebie nieznana osobą.
-masia. Albowiem „Rys Sy-
-cia jego” przekazał panu Chaj-
-kowskiego skrzętny znajda-
-je się w naszej bibliotece.
Nie będę więc myślał tu jego
kwestii i satachanych czynów,
ale nie mogę przemilczeć
pierwszego faktu świadczącego
wymowniej o kwestjach mego
dziada aniżeli wszystkie nekro-
-logi i mowy pochwalne. Tym
kwas faktem — a może ci dotąd

niekiedy by to nakazano
 przez Senat Krakowski wstąpienie
 = manie widowisk i rozrywk.
 = tych zabaw publicznych
 w dzień pogrzebu Działyńskiego
 = go i na dzień który po nim
 Pogrzeb księcia, któremu nieprzej-
 = nane sławy dowodzący są;
 w którym wszystkie warstwy
 społeczne i wyznania wzięły
 udział był tak uroczysty i wpa-
 = miaty, iż nie było przykrych
 aby miało Kraków osobie
 prywatnej takowy wyprawić.

Najodleglejsze może wypro-
 = snienia sięgają czasu w któ-
 = rym mój rodzice, Kaziński
 mój, sierpełna czteroletniego
 chłopca do Mysławic w adwie-
 = dliny do Dziadka.

Musiano wtedy obchodzić
 w Mysławicach jakąś uroczys-
 = tów bo wiekiem miewa-
 nie Mysławscy poproszani
 z Turków czy Armentów,
 przybyli z Niemiec na kil-
 = ku statkach udekorowanych
 i różno-kolorowemi lampka-
 = mi oświeconych przed dwór
 Mysławski i dziadów jakąś
 uroczystą wyprawili. Nałę-
 = rocki przybył z Sielca
 i książę pruski i m. Janu
 panującego księcia Anhalt
 Köthen. Osoby książęce
 sobie nie przypominam, ale
 za to jego ostrogi tak silnie
 zrobiły wrażenie na moim
 umyśle, że dziś po latach

64, jeszcze mam w żywej pa-
 = mieniu jakim władał pod ko-
 = napę na której siedział książę
 = że, chociaż się z bliską przy-
 = patrzyć tym jego ostrzom
 i nacierać się ich brzo, kiem.

Drugie wspomnienie się-
 = gające charów bardzo odleg-
 = tych albo ok. 1825 odnosi się

do faktu świadczącego o sa-
 -skichyście jakimś duka-
 -pił, a którego nieśledy nie-
 -umiałem należycie ocenić.
 Rzekł, że i tak się w Badenie
 dokąd miał nadzieję i wied-
 -nia przybyli aby odwiedzić
 -mieszkałego tu Hr. Maury-
 -miliana Ossolińskiego. Ta-
 -czka nie była mi na rękę
 ponieważ Ossoliński chciał
 mieć zawsze mieć przy sobie,
 bo, jak utrzymywał, może
 -skierowanie wydawało mu
 się jak spiew Stawika. Ale
 po obiedzie roztoczyliśmy
 -i gospodarzem domu, bo nas-
 -czekała przechadzka. Cio-
 -czka Baden, jak dzień o na-
 -był niepodobnym do drugiej-
 -tego i przydatkowego Bade-
 -nu; był on bowiem ulubio-
 -ną wileńską Cesarza
 -Franciszka; miejscem uprzy-
 -wilejowanym letniego pobytu
 -tu wysokiej arystokracji
 -wiedeńskiej. Długie cugi i
 -leganckich powozów prze-
 -ciagały głównymi ulicami
 -Heldenstade; tłumy jedn-
 -caw i amazońki snuły się
 -po bocznych alejach, a nie-
 -kiedy grono pań i panów
 -wysiadło i powozu i mba-
 -cato na siemki lub wto-
 -w góry aby świeżym odes-
 -chnąć powietrzem. I ma-
 -nadzieję porali kałympony-
 -kładem a gdy wysiadłszy i
 -powozu weszli w jedną z tych
 -bocznych alei, ja żywe, nie-
 -spokojne dziecko pobiegłem
 -naprzód i upadłem jak
 -bomba przed białego ko-
 -warzystwa. Owoś łowany-
 -two to składało się z Maryi

Ludwika królowej Parmen-
skiej wdawcy po Napoleonie,
& królowa Reichstadt, & król.
-stwa Salsburg, & król. Dii-
-trichstein i innych arów
walek, cyk do najwyszej
arystokracji wiedeńskiej.

Tym to moim włosom za-
-wdzie, kam nie dąs' pisać, że
wspomnienia bo gdy raz
jednego w mieszkaniu napem
na Rothenthurmstrasse wy-
-glądają balkon wypadtem
Straciwszy równowagę Magda-
-lena Smolarzka słukąca ma-
-tki mojej, już na dół leżącego
pochwytywszy za włosy, na bal-
-kon wciągnęła.

Matka wytać nie się
Kajmowata mojem wychowa-
-niem, a później wspólnie guwer-
-nerami (Wakanem, Piskorem
Korolawskim) którzy szybko
po sobie następowali. I pierwsze
wychowanie to ograniczało się
do nauki czytania i pisania i
pochyłała języka francuskiego,
& którym matka moja starała
się zapoznać się sposobem kon-
-wersacji.

Dopiero w początkach 1829,
gdy już rozpocząłem 9 lat prze-
-żył moi rodzice guwernera
Jana Stepha, który wychowanie
maje miał odłąd prawidłowo,
według zasad szkolnych pro-
-wadzić. Ale matka wkrótce
po tem umarła, a ojciec nie-
chciał widzieć mi osamotnione-
-go i umyślił dodać mi towarzyszy-
-ka szkolnego, którego nie dłu-
-go potem dostatem w osobie
Ryszarda Strackewskiego.
Leżąc bóg nie ojciec i S. Florian
Strackewski — stry i pradek.
-dor Ryszarda — oszaleli że dla
Stepha byłoby za ciężko kukał.
-cic

6
- ci naraz dwóch chłopców, bo
- że umieli za storowane wis-
- dze Stepki polegać na jurne
- miedzą drugiego luminarza.
- Doń że Stepce dodano Adlata
- sa w osobie Pana Smoniew-
- skiego. A tak mieliśmy teraz
- dwóch guwernerów & klasyk je-
- den katekat od mego ojca a dru-
- gi od Pana Straszewskiego.

Stepko był to sumienny, da-
- mnego austriackiego autora
- mentu pedagog. Uczył nas a-
- rytmetyki, geometryi i taci-
- ny, a uczył tak dokładnie rem-
- werystkie sto kilka reguł gra-
- matyki łacińskiej Kosickiego,
- recytował na pamięci. Wpran-
- dkie kadnej & nich nie umia-
- tem kasorować, ale o to nie
- tak Stepke, jak raczej dawny
- austriacki systemat uczenia
- którego trzymał się Stepko
- obwiniać by należało. A zresztą
- może & czasem bytbym krow-
- miał że gramatyka nie jest
- abstrakcją, ale kluczem do po-
- znania języka, że zatem ja
- konkretniej zajmować nale-
- ży. Ale nie przyszło do tego,
- bo jednego pięknego poranku
- Stepko ciekawie kilkoletni
- pedagog i chętnie opuścił
- nas i poszedł biec się przeciw
- Moskalom. Zaciągnął się do
- artylerji, walczył pod Stasz-
- wą, a po skonczanej kampanji
- nie osiadł w Krakowie, lecz
- oddał już ^{się wreszcie} (guwernerską) pos-
- cić nie zajmował.

A podczas gdy Stepko bitu-
- lub pod gotem niebem oboro-
- wał Smoniewski chacił silny
- jak adlela i ducho młody od
- Stepki dyskutował nad kampa-
- nią, proponował wódzaw po-
- skich, wyjechał na Skrzyn-
- kiego i na krakowieckim po-
- legat. Ale wieszny swej roli

4 7.
patrzyły obserwatora nie
aurałt się z miejscem tem się
pociągając że jeżeli los nie do-
-zwolił mu odnaczyć się na
polu wojennem, to na polu
kulinarnem kieda sobie re-
-nane pierwszoklasz, drugiego ga-
-stronomicznego skromniejsza.

Być może że ktoś kiedyś
tradycya polendwie Kraków-
-skich Hagineta, jurek Smo-
-niowski nie adnosit takich
sukcesów jak wtedy kiedy po-
lendwie same mówiły smako-
-ślawi, jednak mnie, Niemniej
jednak i wankas podziwiał
miałto apetyt tego Jęgomos-
-cia który pochłaniał szereg
agronnych Kraków polendwie-
-cy nie licząc tego co pożart
przedtem i po tem. To też ka-
-nim się kabrał do czynu, aj-
-ciec kakał sobie podać ka-
-lerk na którym kłozane było
corpus Delicki i ten kalerk ob-
-noszono dokata ku podziwie-
-niu gości obecnych, podczas
gdy Smoniowski głaszczał
sobie fawozyły stodo się
uśmiechał.

Atoli nie ma nie stalego na
Swiecie; i ta pozycja Smo-
-niowskiego jakkolwiek na
jego kalencie gastronomicz-
-nym aparata kachwiata i
i jak to wkrótce oba kymy-
-nawskie sunęta.

Do odejścia Stefki, mój aj-
-ciec i pan Strakowski nie
przejeżdżali na jego miejsce no-
-wego guberniera, tylko wy-
-kład przedmiotów odejściem
Stefki przekazywany mieli de-
-nak eksterni profesorowie
(P.P. Padalski i Ciszewski)
dalej prowadzić. Smoniow-
-ski zaś, darował nam, jak
mpraśdy lekcy jak yhaw fran-
-cuzyjskiego i niemieckiego a przy-
-tem

tem wykładat historią. Marke-
 teri postępy w obydwóch tych
 językach odpowiednio były sa-
 lentowi lingwistycznemu na-
 tego profesora który mówił
 po niemiecku jak Niemiec z pol-
 Ławichorka, a po francusku jak
 Francuz z pod Żywieca

Co się zaś do tych naukania he-
 =stori i a mianowicie dziejów
 polskich trzymał się Smolnie-
 =ski aby do wciśnięć, wynaleźć
 =nej prócz siebie metody, któ-
 =ra przedstawiała do historyi
 że uczniowi kapewniata dwo-
 =kta codzienną porządku wiedzy
 a nauczycielowi dozwalała
 udzielać tej wiedzy uczniowi
 bez najmniejszego dla siebie
 trudu i kłopotu. Byli inne-
 =mi stawy, J. Smolniewski wy-
 =ciszywał żywym ciałem uszpe-
 =łnietą francuskiego, "Histoire
 de Bologne par l'Abbé de Sol-
 =gnac", tłumaczył je na pol-
 =skie i podaje do swego dykto-
 =watu je, lub kazał przepisy-
 =wać z sekstenu jeśli napadła
 go dożemka spowodowana pra-
 =cowidem, poobiedniem trawi-
 =ciem. Wtedy następywała ci-
 =ska uszpełniała przekazywana
 od czasu do czasu głucho-
 =mestchnieniami wydobytą
 =ceni się z pod chustki którą
 takrył swoje oblicze chciał je
 od much kabepierze.

Takim było moje wycho-
 =wanie, z którego nie kda-
 =tem sobie sprawy dopoki u-
 myśl mój nie przedart karto-
 =ny takrywającej światło
 =dienne przed wrokiem dzie-
 =cha.

Przykrotem się ajcu że języ-
 =ka niemieckiego prawie nie
 rozumiał, a gdy ojciec prze-
 =kazał się że i z moją francuz-
 =ką nie stało lepiej, sam mie-

- odłód między parkat po fran-
 - cuskim, podczas gdy pseudo-
 - filozof heglowski, dyd cywi-
 - lizowany Lewicki podjął
 - się darować mi lekcję jessyka nie-
 - mieckiego. Smoniewski tedy
 - pokarkat jedynie perą myśla-
 - dzie historii, lecz odłód dni-
 - jego były polichone, gdyż ja
 - sam na to tylko cyklatem aby
 - go kłapać na pierwszem lite-
 - rackiem skalbierstwie.

I nie długo na to czekałem,
 gdyż następę k Saliniaka który
 w tłumaczeniu polskiem Smo-
 - niewski karkat mi dyktował
 był właśnie tymże samym urtk.
 - pem który poprzedniego dnia
 w oryginalu cyklatem. ~~Wła-
 - stawy pismo notem adu-
 - Odchrywidy rzeck od sunstein-
 - pioso i odwisadcytem panu gu-
 - wionexowi że nie myśle prze-
 - pisując tego co stoi drukowa-
 - ne w książce i co tak dobrze
 - jeżeli nie lepiej znam jak San-
 - guverner. Ze podobne lekcje
 - sa prosta strata czasu, istna
 - kamedya, której nie nadat pod-
 - dać nie myślę. Wszak pita se-
 - na, boi ochrywiscie Smoniew-
 - ski nie mógł przenieść mi-
 - mo tak skorostkiej diatryby i
 - nie skarcić kuszalcu. Mię-
 - szę porwał ka linia, aby mię
 - myptakował, ale ja zwinny
 - jak kot, wlatrzy pod stół u-
 - niknątem z oku, a karkawu-
 - sky się nim kapewniem sobie
 - odwrót ku miekkaniu Dycowę
 (X) która mię ukryła. Lecz
 - jak Bart wiekaję k pola bi-
 - dowy rani jęzike pręciwnika~~

(X) Była to bardzo pochwala
 kobieta wdowa po ogrodniku
 w Malhowskich, która kraru-
 dostala się ka bonę do mojej
 siostry. A gdy po śmierci mat-
 - ki ~~pozostawyl~~ jej ojciec pawie.
 - rzył jej wychowanie mego bra-
 - ta podawekas niepetna półto-
 - ra roku licha, cego Dycowa odpo-
 - wiedziata najkupiennie potoio-
 - nemu

Tak i ja na odchodnem urzęd-
 -czym Smolnickiemu ke
 jutro opowiem wszystko o'cu,
 a on dowie się jakiego to osta
 mam gubernera. Com przy-
 -szekł tam i dotrzymał. Z do-
 wiadami w ręku przekonałem
 o'ca o szalbierstwie mego gu-
 bernera, który stawia się o-
 stał niemożliwym, wsko-
 potem nam tam opuścić. So-
 dostał on nadal w Krakowie
 urządek do Tatarskiego
 na których obdierać mieli
 ciwie młodzi w dykcie m-
 biorąc; lecz ja żadnym j-
 z nim nie miałem S-
 chow.

Rapomniem nadmienię
 pod koniec r 1834 rokstałem
 się z moim szkolnym towarzy-
 szem Ryszardem Strażewskim
 który w skutek decyzji o'ca
 mego czy staję wskazywał do
 politechniki wiedeńskiej. Ale
 i ja nie długo miałem parost-
 dać w Krakowie. Ojciec bo-
 wiem nosił się z myślą wysta-
 nia mnie na uniwersytecie ka-
 -graniczny. Ale nie nie nagle-
 to, miałem dopiero lat pięć-
 nacie; tylko afesa Smolnick-
 -skiego spowodowała, a raczej
 przyspieszyła mój wyjazd do
 Berlina; albowiem nie mogłem
 w Krakowie parostać bez do-
 -ru, a ojciec nie chciał już przy-
 -jać nowego gubernera.

Zanim jednak pomówię o
 czterech latach życia spędzo-
 -nych na ławach uniwersyte-
 -temu w niej kampanii, daję
 dowody iscie macierzyńskiej
 troski i w- i jako nad swym
 wychowaniem chwata.

kich lub po za temi. Tawami
chciałbym wprzód kanonowa-
niektóre wspomnienia które
mi pozostały z lat dziecin-
nych i młodościowych.

Dawny Kraków, miasto
dewotek, piekarniarki i ory-
ginatów.

Piekarnicy dzisiaj tego kra-
kawa nie wiele się różnią od
miekich aniżeli innych miast.
Słych miast polskich; ale
przed 60 a nawet i przed 50
laty, Kraków miał odrębną,
własną sobie fikcyonami;
stał się był per excellenciam
miastem, dewotek, piekarni-
chaw piekarniarki i orygina-
łów.

Sądzę nam od dewotek

Widano je w całym świecie.
-cie katolickim, osoby pobo-
-żne, przejęte uczuciami chrze-
-ścijańskimi i miłością bliźniego.
-ge kawiądną, słowami senia
w celach humanitarnych, a
sciste określonych - jak up-
słowawienie S. Wincentego
a Paula. To były kobiety któ-
-re organizowały te słowami.
Senia lub do nich przysła-
-wały, były przedmiotem
ceni i uwielbienia; nawet in-
-dyferenci i bekwytaniowi
choć przed nimi chylili, a
każdemu na myśl nie przy-
-szło nazwać je dewotkami.
-mi. Dla czegoś tedy oświecone
pietystki krakowskie ka-
-miast wskazywały parawan-
nie i sympatizowały powszechnie
były lekceważone i straszyły
niez nader pochlebny nazwę
dewotek.

Pobożność powinna i musi
jednakże być pojmaną, bo
choć w wieloletniej formie się

objawia, krądo jej kamień je-
-dno i to samo. Ascezym,
którego rozmyślnie nieprzy-
-jącie kościoła niechęć roz-
-różnie od fanatyzmu religij-
-nego, nie jest chem innym je-
-no pobożności społeczną.
-ną. przede niema dwóch po-
-bożności, a więc i specyfick-
-nej krakowskiej być nie mo-
-gło.

Natem aby Abadai powoły-
dla których objawy pietysty-
tak dwanych dziewczek kra-
-kowskich przedstawiały ro-
-żną „sprawę” i pojęcia-
-mi które dwukrotnie odnosi-
do pobożności i jej objawów
-wypadnie bliżej się kłopotna
i rozrywkami awersnego
pietystu krakowskiego, a
ostat przekonai się czy one
posiadały skaroby moralne
materiałne któremi rozpo-
-rządają osoby należące do
stowarzyszeń i kongregacji
religijnych. Na to bowiem
aby skutecznie służy kościo-
łowi i przychodzić w pomoc
cierpiącej ludzkości potrzeba
silnej woli, samokontroli i in-
-teligencji. Stawem potrzeba
— jak mówi Pismo Święte
posiadać talenta, aby je po-
-święcić tak w niestannemu celu
-mi. Owoż chęć, kłopotli-
-wanych, głupich, brzydkich i
-ubogich szałachcianek cóż
mogła — Ranyż — ofiaro-
-wać kościołowi? Chemże
w jakikolwiek sposób mogła
przystąpić do sprawy cier-
-piącej ludzkości.

Nprawdzie Pismo Święte
mowi błogosławieni są pro-
-stakawie, albowiem ich jest

królestwo niebieskie ale si-
smo s. nie wspomina o pro-
stactwach klóncy pokuję.

Otoż pietytki krakowicie
pokowaly, bo ciujac się z ni-
-chem, a chęć ka coś uchodzić
musialy w coś uderzyć. To
has' w co uderzają męzacykani
trapieni kószą wywykramenia
się, jest gorący patrzyłym
w słowach; a w co uderzają
kobie ty w podobnem anajdują.
-ce się potoleniu - jest pieś,
-tykim. pietykim has' nie darcie
poraktykawać bez systematycz-
-nego, a niestannego ucie-
-kania się do rakianca. Ciem
bawiem orek dla kolnierka
tem dla dewotki rakianca.

Odmawianie koronki swal-
-niało dewotkę od rozmyślań
które stanowią je dawa gto-
-nych wzruszeń życia arcy-
-tycznego; a perdytem karkę
-pywało czytanie ksiąg po-
-boczych, które nudyło na-
-skę dewotki, lub perakra-
-czato karkes ich intelligen-
-cyi. Miałto więc to odmawia-
-nie rakianca z nico cenio-
-na koronki dla dewotek, ze ad-
-perdkato spiskę kłósz pra-
-midtawę mykonowanie pra-
-kłyk pietyktycznych spro-
-wadkato; a przytem porosła.
-miało im kupelną swob-
-de, stawa i czynu.

Mieć też z rakiancem has'
-kniętym w pasa, jakby z
szablą w boku, kawiadato
jak na komiende, grono bab
w gościnnego stolu, na któ-
-rym dymity się imbrzyki ka-
-wy i smietanki i karlawio-
-ne były obowiszkowe pla-
-ki i sucharki. A narkie pie-
-tytki

14.
Szytki kanić w myśli kanc-
-da modlitwę, sażyły się kanc-
-wa; a w przerwach między
jedną modlitwą a drugą kuty
plotki i kłamstwa które głos-
-no rozprowadzają staraty u
przez to przypodobai pani
domu i odwrócić się ka jej
przejście.

Oczywiście że obiad pozaj-
-dani są w byłby od kawy. Ato
-li kochaniaty obie przelocia-
-ne klanu pobornego, S. A.
-khanowska i Łaska, że ka-
-dai od Pani Krakowskich aby
one wszystkie dziewczęta żywy,
byłoby wieka, niemożliwa,
poprzedzaty na kawie, tyle
przynajmniej dokadawczych
-de po-obiędnie kawowe ke-
-brania w codziennesie ka;
-mienity.

Zebrania te stały się wytar-
-nie kobicenii nie dla tego
-by z nich męskierzyń wyklu-
-czono, ale dla tego że mto-
-dziej, że laskie światow-
i mceń, omijały jak karak-
-dek bab brzydkich, ordyna-
-cyjnych i głupich, ślad po-
-stto że się kłólowaty, ut-
-worzyły klan, który jakkol-
-wiek odwraty społeczeństwa
Krakowskiego jaskrawo od-
-bijat, niemniej jednak po-
-trafił wycisnąć na niem-
-nie piekno. Siętno, które z
pactsem domu już się ka-
-larto; Sais' bawem każdy
modli się po swajemu nie
kaś na modli, a gorym na
-kucana, przez pewne in-
-widna lub koderze.

Ay obecnie pobornosć Kra-
-kowska

= kawiarek również jest in ten
 = sywna, jaka była przed laty
 tego nie chce przesadzić, ale
 do magi kapewnie, że nie jest
 podobną do tej, która ~~była~~
~~była paradya podobna, a ja~~
 prakty kowaty dziewczki,
 a właściwie świeższe kra-
 = kawskie dehawy

Władimir tedy że podstawa
 tej pseudo-pobożności, jej gło-
 = wnym motorem, było pie-
 = czeniarsko, wprawdzie
 pieczeniarsko kobiece redu-
 kujące się do skromnych pod-
 wiekorków w formie po- o-
 = biedniej kawy. Lecz od kobie-
 cego do męskiego pieczeniars-
 = twa przejście krótkie i
 łatwe. Zatem kapoknany i
 teraz z paribachami i pie-
 czeniarskami, dla których krow-
 ków był eldorado, ziemią
 obiecaną. Ażoli wzięciem
 przykład wykaże różnicę, ja-
 = ka między mną, pomysłami
 paribachem a pieczeniars-
 = twem zachodzi.

Paribachowi chodzi
 przede wszystkim o to aby
 jadł dużo i dobrze. parib-
 = bach tedy szuka prawie
 do samego kartok. Tylko zar-
 tok pożera wszystko co widzi
 przed sobą, a paribach
 przebiera w jedzeniu; Zatem
 paribach jest wykwin-
 = nym kartakiem.

Wprawdzie myślał parib-
 = bach nie odnosi się zwy-
 = kle do osób które ma, włas-
 = na kuchnię posiadają; ale
 nawzajem nie mówi się o wy-
 = jemu gościn lub rezydencji
 dla tego tylko że je dobrze

• Taki i jest piekarsianem
 • wari brzech kładą piekarsie
 • kłosa mu podadzą; piekar-
 • -niark na nią spekuluje. Sto-
 • -wem pasibroschawstwo
 • jest nadużywaniem gości-
 • -naru; piekarsianstwo w dzie-
 • -stwie w jej prawa.

Lech i miedzy samymi pie-
 • -karsiankami były odzienia. Tak
 • byli stali piekarsianke, którzy
 • wzięli do wolno praktykujących
 • stanowili oddzielna, wyzna-
 • -kategorę.

• Sądzi się z pokorą kładą-
 • by się, że starych piekarsianek
 • należał brać każde z rezyden-
 • -kami; lecz bliżej kładą-
 • -sunk jednych i drugich do pa-
 • -now którzy im w swym domu
 • ofiarowali przytulenie. Okazi-
 • -li, że nie tylko między nimi
 • nie było podobieństwa, ale na-
 • -wet że przyzwyczajenie piekarsia-
 • -rzy do rezydentów było dla
 • -tychże uwolnieniem. Piekars-
 • -niark stali, czyli tak zwani
 • -sankownicy usilują wskazać
 • do domów gościnnych i dostar-
 • -czek, a kłóse nie ich nie
 • -tędy, -na to tylko aby być cudzym
 • -koscą. Dobrze i wygodnie. Pie-
 • -cownie rezydenci nie są, ka-
 • -mi wykazywać, ale daw-
 • -nymi stągami, karczonymi do-
 • -mownikami, nieraz przysia-
 • -ciotni radkiny, kłósem san-
 • -domu, w dawad skacunku, lub
 • w nagrodę usług sobie odda-
 • -nych. dają przysutek i wyzna-
 • -ka odpowiednie miejsce mi-
 • -dzy swoimi.

• O dawnych polskich rezy-
 • -dentach może mówić że seria-
 • -domość, stędy, gdyż Analem

II.

niejakiego Pipra dawnego oficera
 - listy Pani Kaszulanowej Wil-
 - szewskiej, mieszającego w Ma-
 - kowicach w Królestwie pol-
 - skiem, a który wraz z Matko-
 - -wianami przepadł mojemu
 - dziadkowi w spadku po Pani
 - Kaszulanowej. Dziad mój od-
 - -dał jejże ka dy cia Matkow-
 - -ce moim oadkiem, zatem oby-
 - -mujac ten onajatek odciętyli
 - i Pipra. Musiał on być pocho-
 - -dzenia salskiego bo ina-
 - -cej nie ubierałby się po polsku,
 - nie nosiłby karabeli i pasa
 - -kolorowego na konturze. W
 - tym stroju występował jednak
 - tylko przy okazji; w niedziele
 - -kaś, przychodząc na obiad do
 - -dwooru brał na siebie kapotę
 - -i sedariskiego sukna granato-
 - -wego. Je stojącym kotnikiem
 - -klosa wyglądała jeszcze dość
 - -młodo pomimo - że jak utrzy-
 - -mywał - sprawił ją przed 48-
 - -laty.

Czy Piper był konfederatem
 - barakiem. lub czy tylko był świad-
 - -kiem ubijających konfederatów
 - -młotem w nich nie biorąc - le-
 - -go rozumiem się, ale nie wiem. -
 - -daj, sprawdzicie nie mogłem.
 - -Ale to pewna, że wypadki z ca-
 - -łymi konfederatami doładow-
 - -nie były mu znane, skoro o
 - -nich często i bardzo szczegóło-
 - -wo z moim ojcem rozmawiał.
 - -Rozdanie skanowało tego starus-
 - -ka, który w chwili gdy portret
 - -jego po raz pierwszy w pamięci
 - -ci mojej utkwiła liczył 80-
 - -o lat osiemdziesiąt. Stawem
 - -był to typ dawnego polskiego
 - -rezydenta, który nikomu nie
 - -był ciekawym, awsem staro-

się być użytecznym moim radci-
 -com prawa dla bezplatnie
 rejstra prawinlawe i kaso-
 -we w najwiekszym porad-
 -ku.

Rodzice moi mieli kiedyś re-
 -dyenta, starego Aleksandra
 Opatynat Mystowski nie miał
 żadnego ale nakomiarst mógł
 kaimponowac statymi pieke-
 -niarkami czyli kausanikami
 którzy się przy nim wieszali.
 Było ich marak ak cherech, a
 każdy miał swoją specyal-
 -noś. Tak P. Baron M...
 rokuwielat stajja swemi dow-
 -cipami, (X) i nadawał się do
 roknych ekscentrycznych kon-
 -ceptow. Pan pseudo P... i do
 (X) koncepta le jeli nie dow-
 -cipem do niewypliwie od-
 -krackaly się oryginalnoscia
 pomyslów; myliczai ich nie
 mam chzei ani potrzeby.
 Aloli niechce sobie wyzna-
 -cai kim katali co by się mo-
 -gło roksumierzyi przykocz,
 a pomiszdy pars M... a wstuch
 przygnajmniej le, która wrys-
 -thie inne swa ekscentrycz-
 -nosia, przesieczneta i stata
 się glaiua w Krakowie.

Orodz dla procumienia
 niekry potrzeba abyś wiedzial
 że w domu opatynata brat je-
 -go a staryj mój Jgnacy urza-
 -dzil panoxaura, do których
 landzasty sprawałat aa
 granicy, a nawet a Burgia.
 Dla Krakowa widowisko to
 było nowariz; duko kiedy arób
 przychodkito aby je ogladai,
 a P. Artur Polochi nie mniej
 ciekawy od innych. kaanom-
 -mal się pewnego roku u stajja

= marky szyl mu w konnych
 pernejach kach. (X) Pan B.....
 Ignacego pod pozorem oddania
 mu wizyty, a rzeczywiscie aby
 sie przypatrzyli panoramom.
 Skryj przyjaźniejszy gościa skępnal.
 M...wi aby potrzebne pokazy nit przy-
 gotowania, i lenkie wsiwiał do
 P. Arturawi że trafili bardzo nied-
 -liwie albowiem dekoracya do
 przedstawienia odbyła się, mającego
 swieko w tarmie nadziedała zarys.
 paktem Skryj wprowadził potoci-
 -kiego do loży, a której przed okno
 = ry wyrobione w dozwiniem, prze-
 = wienienie przypatrywano się pa-
 = noramom. Półki wpatrzyli się,
 ody przeciera, dobywa łoskotu,
 co to jest? pyta, co to przedstawia
 pyta osłupiały; i nie dając sobie
 = dok, który miał teraz przed oczami.
 = mi mógł rzeczywiscie silnie kro-
 = kici na nim wrażenie. Łoch do-
 = kota ciemności, a porząd nich ja-
 = kich potwór skulony z blada,
 percolowała, dwarka, poszarowa-
 = na wszelkiego wyrazu, a nawet
 rysów, że kas dwark nakrywała
 wysoka, spickasta chapa barania
 co byto okazała, że potwór ten był
 orientatem. Jakoby istnienie P.
 Artur otrzymał od Skryja mego
 odpowiedzi, że potwór ten przed-
 = stawiał niekwestionowanego Baję,
 = keda wiążonego przez Tamerla-
 = na, a w tarmie tego Bajareta
 przedstawiał Baron M...

Jakiego kas sposobu ułożył on,
 członkiem wysokiego wstępu i bar-
 = dko przystojny, aby się w kurtce
 kamienie, i piękna dwark dwa
 swą ukrywając blada, posza-
 = wici wszelkiego wyrazu a nawet
 i rysów — o tem nic nie było
 będzie kamienie; bledąc prakty-
 = nany do moich czelniczy sami
 sobie powiada, że kagałkę.

(X) Panowie M...i P....., po-
 = dobio do insygnacji Skryja A.
 = dek sandra — zalogowali się — już
 nie wiem o co — że w każdej z
 kachem po kolei jakie napot-
 = kają na drodze pomiędzy kra-
 = rowem a Myśłowicami wypija

przyszły Boockhaus polski kno-
 -sil mu co chwila rozmaite
 -cacha, na których wielkości-
 -wie go ocinał; a S. K.....i, ar-
 -tysta malarek, malował co mu
 -kazało, (X) przekremnie kapo-
 -po kubku wódki, a ten, który
 -także wy, lub trochę więcej, dojeżdża
 -do Mystowie, wygra zakład. P...
 -i już się w drodze rozchoro-
 -wał, a S. Baxen przybył do
 -Mystowie, ~~chociaż jak szałok~~
~~jaśniej, ludźmi nie mógł~~
~~a tak wygrał zakład~~

(X) Miał nie ale sportretował
 -kilkanasie osób w kostiumach
 -w których wystąpiły na awygn
 -panistnym balu dany w r
 -1828 w sali knoska przed Hr.
 -Aslurów Łochoch. Następnie
 -Kusawski z polecenia Strzyja me-
 -go Aleksandra który go zabrat
 -ke sobą do Warszawy na korona-
 -cyę Mikolaja, odmalował o-
 -bręd koronacyjny, który jak
 -wiadomo - odbył się w kościele ka-
 -tedralnym Warszawskim N. ja-
 -na. pod względem artystycznym
 -obraż ten nie miał żadnej war-
 -tości; ale jest cenną pamiątką
 -dla historyka, a swatarska dla
 -polaka. Był on w posiadaniu
 -Strzyja aż do końca życia jego i
 -pamiętam że wisiał w kamieniu-
 -cy która Strzyja nabył w Mystowi-
 -cach i kamienizował od kam-
 -do kam. Kamienica ta po śmier-
 -ci Aleksandra przekształna wła-
 -śnie sukcesorzy jego i siostrze-
 -miej Grabskiej i Apolonii Łbo-
 -rowskiej, która ją wraz z ru-
 -chomością w niej znajdującą,
 -ceni się sprzedać karata. Po-
 -między temi ruchomościami
 -znajdował się musiał i ten o-
 -brząd, który prawdopodobnie
 -dotykał się jakiegoś mystowskiego
 -mu. Wydał. Po latach ciekawie
 -do sprawdzić z okolicznościami
 -nie jest rzeczą, takową. Leż

= minał o sobie, płatając stry-
-jowi roztliczne figielki, które
mu nie kawie przypadaly
do gustu. (X)

Przejdę teraz do piekienia
-chy wólno - praktycznych kto-
-chy kamienne domy krakowskie
jak bąki padliny, obsiadali.

Myślakai iż na obiad było
ryżkawałem, bo kto nie usłyszał
z ust pana lub pani domu, a
prakony jides' san rak na sa-
-wsze, ten się na do wystawiał
że mógł być wypraszonym. A
podobny desperat ~~który spottat~~ w domu
mego ojca mego dwóch jego-
-matki (ex publicystę ^{correspondenta} Majerowskiego
i pseudo filologa H.... a) kto-
-chy prawem kaduka sforso-
-wai chcieli piekienia.

Inaczej rzecz się miała z ko-
-laryami; na le. bawiem pszczo-
-liarke mogli byli licytacye & pe-
-renosia, ponieważ kmykają

gdyby tylko można było skomsta-
-kować że ten obraz nie wyrzuci
z Myślawie, żeby wszelkie pnen-
-kady uszły. Albowiem astry-
-wiadem jest że posiadacz o-
-brachu nie mającego wartości
artystycznej nie powinien by
drążyć się z jego sprzedania

(X) pewnego razu podczas gdy
stryj Aleksander był przy kua-
-lecie K.....i - powyżej wspom-
-niany artysta - wskazał aby się
go o coś kapykai. Stryj spajnow-
-sky się nam machinalnie, po-
-gnal na nim swe pantalony,
a wskakując palcem na corpus
delicti przemawia o K... się to
moje portrety, a nam artysta
skomfundowany nie mogąc faktu
kaperacki utrzymuje „prawda-
-wie że nie wiem jakim sposobem
(to się stać mogło) wotam jego
słowa. To kas, nie wiem jakim
sposobem, Anachy to po prostu, że
olewoszył szafę & sukniami stryja
i kójat & kółka spodnie które mu
się najlepiej spodobały.

i owczerny tryb życia damów
krakowskich osmielały a po-
-niekad upowadniały wiele.
-niarkę do praktywania swe-
-go zawodu w porze wie-
-czornej.

Żywota krakowskie od-
-lat pięćdziesięciu bardzo się
zmieniły. Długo w Krakowie
wiecej może aniżeli przed laty
przebywa rodzin kamorkowych,
ale dziś i najkamorkiej nie
prowadzą domów otwartych.
Nie wiadomo czemu to przypi-
-sać? Czy temu, że dawna pol-
-ska gościnność już się prze-
-kłada? czy też że panuje mniej
-mianie jakoby prowadzenie
otwartego domu polakom by-
-ło z wystawnością, a przede-
-było wielce kosztownem.

Owoż tradycja krakowska
najwyraźniej temu karkasowi
do dawniej rodziny, choć średnio
kamorki prowadziły de facto
otwarte domy, skoro każdy
kto chciał mógł w nich wieczór
przeprzeć, wypić herbatę i
kawiarkę do kolacyi. Ponieważ
każdy w tych domach wieczorem
nikogo nie anonsował, zatem
wstęp mieli do nich i ci wszyscy
ktoś, w innej porze dnia nie
byliby może przysię, gdyby
kiedyś, ceremonialną wizytę
oddać chcieli gospodarstwu.
Lecz oni nie stawiali ani pa-
-na ani panią domu w tem
praktycznem położeniu; myśle-
-li sobie, że jacyś wizyt pla-
-tonicznych pilnowali tylko
tych, które im kapłana lub
kolędy w ręku przynosiły.

Kuracy się kamorkami
-chcą miejsce gdzie dostać by-
-ło można kolacyę, a instynkt

ciagnał sam piekarniaka
głód się spodkiewał do rze-
najlepiej.

Powstał tam tedy że doko-
było domów w Krakowie w
których kariatat kłochiał
do ciepłej kolarzy, jak np. u
P. Stanisława Wodkiewicza
u Strakoskiego, Flokiewi-
czów i Krzyżanowskich, u
tych nawet była i dupa na-
porządku dziennym. Ale smu-
dna myślał że pomiędzy te-
mi domami i osobami, ze po-
między Wodkiewiczami a Krzyża-
nawskimi, nie odstąpiły gaty
sexe i sympalea, ale podnie-
wienie i gardło.

Przebiegi i kagranica nie
głód, górze których kapra-
ska na recepcje, nauty i
bale; a obiady prasone w Lon-
dynie, Berlinie, Hamburgu.
Skokholmie bodaj czy nie są
Sutrie i chertre anikeli war-
skawskie lub dworskie obia-
dy prasone. Lech żeby ktoś
który nie mógł lub niechciał
kapłacie sobie obiadu, szepł
do siebie lub powiedział wo-
-jeniu towarzysza. Od pię-
mi się chce, a maki's i ty głód.
-ty podłamy krabie widyde, Wry-
-kanowski lub Straszew-
-skiemu. To się, dytko w jed-
-nem praktykować to krako-
-wie.

Dawny Kraków, jak już
o tem wspomniatem — miał
właściwą sobie cechę osobną
był miastem seri generis,
nie dawał więc, że jakoś takie,
posiadał w swych murach
spory packet dżiwaków i ory-
-ginatów

Wymienię tylko tych którzy
prawdzechnie byli znanymi i sta-
li się popularnymi indywi-
dualnościami w świecie. Na-
-lekeli on do rozmaitych sta-
-now i klas, tak że odczłanił
społeczną dzielnicę jednych
od drugich. Nie wiedząc tedy
jak ich rozklasyfikować
od którego zaczął, umysłitem
przywoływać, według porad-
ku alfabetycznego, jednego
po drugim.

Sani Marcinowa Bade-
-niowa.

Edamu Hawsecha wdowa
po Ministrze

Marcinie Bade-
-nim, Styręła że smych eksen-
-tryczności, a raczej dziwactw,
które powiększej ślad pocho-
-dziły, że będąc z natury wiel-
ce roztargnioną, lekce to sobie
wzięła, a tem samem nie-
starala się naprawiać na-
-stępstw spowodowanych jej
roztargnieniami.

Tak na balu, który mia-
sto kraków wyprawiło ko-
-fokefawi powiatowskiemu
wystąpiła w brylantach, w
bogatej sukni jedwabnej ale
i w lżejszych i których je-
-den był biały, a drugi ciółły
czy też ciemny.

Matarka Skutlera któ-
-ry z nana przyjechał do niej
ka interesem przyjechał pra-
-wie naga i dejmując i niebie-
brudną, naona kossule, a gdy
Skutler na widok w pół nagię
starej baby cofnął się i przera-
żeniem, ona mu kochała kara-
ta, perswadując że kto z mo-

delkami codziennie ma do czynienia, ten ma swój kostium. Kwakie nie powinien i może opowiedzieć swojej historii.

Wojewódzki w Krakowie było w modnej kapturce gości na kawę po- obiednie, podczas których kapturkiano się muzyką i rozprawianiem o tem i o owem. Obojętne było się że Biskup Krakowski Woroniecki kapturkiano przez Panią Badeniewą na takowy podwieczorek przybył nań kapturkiano. Nie było to na razie gospodyni domu, która nie wiele myślała kapturkiano biskupa przy kominku, przed którym stał cały rząd garnuszków ze smietanką, kapturkiano mu aby dał pokor żeby smietanka nie wykipiała. Nadchodzą goście i kapturkiano biskupa pilnującego garnuszków ze smietanką prosi o myślenie kapturkiano. Na co Woroniecki, „Nie macie się czemu dziwić, Pani Badeniewa kapturkiano mi przy kominku abym ważył smietankę, więc prosta rzecz że pilnuję aby nie wykipiała.

Tę rano, kawa po- obiednia u Pani Badeniewej; szkiełko kapturkiano ks. Biskupa Woronieckiego kapturkiano; ale nabo- miast podwieczorek, w tak zwanej Socieckiej (wilej pod Krakowem należącej do Pani Badeniewej) - na który dużo osób dostało kapturkiano - smutno się kapturkiano.

Podstawą tego podwieczorku nie była już kawa, lecz miata nią być czekolada. To też w wilej podwieczorku

uwakano powatna prowiny, to
 ciety i klano do jednego z tych
 ogromnych garów w których
 kobiety krakowskie przecho-
 =wują pierze. Tajachata po
 panu dorosła, gar do niej wsta-
 =wiono, a pani Marciniowa
 okraczyła go, żeby się nie kiwał.
 Graku worytko było dobre i
 dopoki dorosła toczyła się po
 równem słykał było tylko chła-
 =potanie chotolady. Lech ka-
 =lewie z skory kjechano, to
 uwadziło o kamień, gar się wy-
 =wrócił i już było po podwie-
 =chorku, a gorce którzy non
 kapproknie strzykali, nie
 jadłszy i nie piwcy do krako-
 =wa powrócili.

Nie szukając nowych dzi-
 =wactw pani Marciniowej
 czas byłby może na tem osta-
 =niem poprzestać. Z wagle-
 jednak i tak, które doślad wy-
 =mienieniem spowodowane były
 roztargnieniami jej pani, a po-
 cześci — jak ow miedzioty podwie-
 =chorek w Socierke — wypadkiem,
 winieniem przeszło taką chcen-
 =tygieruon przylotczy, która by
 już charakteru i usposobie-
 =nia pani Badeniowej natu-
 =ralnyw była wynikiem.

Ganiem jednak opowiem fakt
 który charcam na ostatek
 muru, Cie uprzedzić, że w cha-
 =cie w którym on nastąpił,
 starał się o rzekę jednej z pa-
 =nin Badeniowej obywat-
 =del z Krakowskiego P. By-
 =szewski. Konkurentowa-
 =nayszyt niewykle przysięgi
 swej swięckie — w jej codzienn-
 =nych rannych porachada-
 =kach. Ale niewchescie kark-
 =dziło, że pewnego razu pa-

mi Badeniewa jakby instynkt.
 - tem wiadoma, przechad-
 - kę swą, nie jak zwykle ku
 plan taryom, lecz w stronę tar-
 - gu miejskiego kwórcita. I
 przekazywaście instynkt ją nie
 karwiłt bo pomiędzy norma-
 - itami okadami drobin ad-
 - mierzgólniaty się gęsi, ogrom-
 - ne i tłuste, a które mimo to,
 kurwicka weale nie drógce-
 - niła. Jakże byto opuścić
 podobną okadę, ale ków
 jakże wjeść w posiadanie
 tych gęsi, i kagnąć je do ka-
 - mienicy. Kaptacii je i odejść
 - kł, bo je kurwicka odmie-
 - ni. Obiecuję ci się odeszły pie-
 - niądke, także kł, bo kurwick.
 - ka nie chce polegać na goto-
 - sławnej obietnicy spręda-
 je pierwszemu lepszemu kto-
 - ry ka nie gotowa kaptaci.
 O to sek, któryby kaamba-
 - rowat każdego z nas, ale
 nie takę Pania Badeniewa
 więc sek nie namysłajaw iż
 kaptacita ka gęsi, a przynale-
 - mu swemu kiciowi kakata
 je przedzi pręca te miarło
 aż do wtamnego miewkhania
 skąd je miarło odeszła do po-
 - cieńki.

Spelnii ten rozkaz było to
 poniekąd abdykować z god-
 - ności obywatela, porzyna-
 - ka, - kamienii się w parku-
 - cha. Nie spelnii go było to
 naradzie się, m aże naradzo-
 - nej, a może się i wystawie
 na rekure; że jednak naradzo-
 na była ładna i pełchna a
 posag niskogorsy, wybrat
 przeło do ostatnia drugie,

Biatecki

Sól wazył, nie wiadomo k
czego był, bo nie hebrai, niem
sie, nie kajmował. Figurował
na wszystkich okazalonych
ekspozacyach i pogrzebach,
na których dągluszał pienia
pobakne swym głosem skento-
rowym. Biedak ten, a wista
cathiem nieszkodliwy, szal się
posmiewiskiem publicznosci
krakowskiej a w secesyjności
ontodkiej, która się nad nim
kucata, obierając go za przed-
miot kartów grubijanickich
i nieprawyosłych, których
zakumie się, opowiadać nie
może.

Bockowski.

Chociaż nie należał do tak
wiskiej warstwy społecznej
co Biatecki i inni o których
poniżej pomówię — niemniej
jednak był on orobawosia,
kagadkow. Nie będąc młak-
cicem obywatelom, ani kup-
cem, ani wystukonym urzęd-
nikiem lub oficyalistą, sta-
rowina ten, był sobie Bock-
owskiem i tylko jako taki
kmanym był ogolowi. A jakże
nie miał być kmanym po-
wszechnie, skoro nosił dimg
i latem frak sieraackowy,
kamelkę i spodnie z sukna
tegoż samego koloru. A nad-
to posiadał specjalność
ktorej miał monopol i sa-
modziśzał wstęp do wny-
skich salonów. Obrócił
bowiem od domu do domu
duszal miod paryskich, ko-
mentując je i objaśniając
marke tanie i jakich materji

i przyborów składaty się było
 -ry damskie przedstawione
 na Kurnalw. Ockrywiście nie
 tak cenne informacje wsumy
 do mu do ręki kilka złotych
 a czasami talarka. Ale lek-
 Bochkowski Anát sie, na rze-
 cky, obdarzał bawiem dzieci
 pańskie regularnie figami
 a raczej kadeemu a dzieci
 dawał po fidre, która wydo-
 -bywał z kiserkeni swego fra-
 -ka Sierackowego. A były
 do poiat się Boie, figi nawi-
 -kane na skunzek, suke i
 twardo jak skóra, które mi-
 by dziś dzieci ekonomskie po-
 -gardzily. Ale myślny się nie-
 mi delectawali, i jak tylko
 Bochkowskiego dożyliśmy ra-
 -domiesmy go witali, wykry-
 -kujac, "mamo, mamo,
 przyśadzt Bochkowski będzie
 figa.

Ciołkora

Soeta, patrzyła kijały o-
 -kato r. 1831, którego jednak
 nie dowo do potomności
 nie dowo. Był on autorem
 epopei, której dyktatu nie pa-
 -miedam; tylko pochodziłowe
 miewise tegoż utworu ut-
 -kwity mi w pamięci; przy-
 -tożę je tedy jako próbę
 imaginacji i stylu autora.
 "Wędrowata krywda polska.
 "Przek Ren, Indus do Tobolska
 "Pan z wysokości Kasyrat.
 "Wak się dwinał i Kasyrat.
 "Powskata idad wielka wra-
 -wa: 12.

Czermin'ski.

Dawny, Kosciniakowski
 Kapitan artylerji, który w
 dniach mrocznych wykry-
 -wał w dawnym swym kapi-
 -tańskim

aż do r. 1830 a ręk swych nie
 wypuścił. Nie pisał histo-
 -rii tego teatru dochodzić nie
 będzie, czy owocka scena kro-
 -kowska była na wysokości
 swego zadania i czy odpowia-
 -dała wymaganiom publi-
 -ki, ale to niewądznie mogło
 na pewno, że teatr krakowski
 był swój kluszeskiemu sa-
 -mowolizacji.

Kluszeski posiadał w mie-
 -ście dwie największe i najo-
 -kazalsze kamienice - Krym-
 -skoforski i pałac Spiski. Poro-
 -sen arlatni prefaciendował
 on z moimi rodzicami na
 kamienice którą mieli na
 przekazy St. Anny (dziś ul. Jagellońskiej) a do-
 -płatą 45000 zł.

Pamiętam - jakby to dziś
 było - kluszeskiego gdy przy-
 -szedł na świadanie na które
 rodzice go zaprosili w dzień
 podpisania kontraktu. Ro-
 -zmowy, jaka się przy stole
 toczyła, ja małe oczywiście
 rozumieć nie mogłem, ale mu-
 -szę ci ona mieć za przedmiot
 dawne tańce francuskie, al-
 -bo ten balet fra paryski,
 skoro kluszeski nagle zerwał
 się z miejsca i położył ręce
 -na i entressa i pas de sefir -
 -jakby był baletnikiem a pro-
 -fesji, a miał wtedy a góra
 lat osiemdziesiąt. Mam już
 -che przed oczami, tego wy-
 -kwintnie ubranego, jakby
 ułockonego, dwinnego w su-
 -chach, wysokiego mędractwa
 który żeby nie peruka na
 głowie i nie czerstwa jego
 kółka, jakby woskawa, mógł
 być na młodego uchodzić.

Był on na mnie bardzo ta-
 skawy pokiywał się bym go
 odwiedzał i czepkował — ale
 nie jak Pochowski suchemu
 i twarde mu — lecz swietnie
 i wtarne go ogrodu soczyste-
 mi figami. Atoli trzeba by-
 to rozstać się z nim i Kapne-
 ską wziętą u pana Skarsty,
 bo adhad entrepryza teatru
 z pominieniem Klusieskiego
 go — dostała się ajcu, matka
 pila brulion pomiedzy ni-
 mi.

Sobralismy Klusieskiego ja-
 ko swiatlowego, wyrostatego
 i tego calowiska, aby się więc
 myslumacze dla czego do osy-
 ginatów i dżiwakow kra-
 kowskich go zalichytem, mu-
 szę przeostawić go, jakim
 był w sobie a przedewszyst-
 kiem opisać byb dyć jak
 prowadził.

Owoż już to samo — według
 mnie — świadczyło o dżiwac-
 twie Klusieskiego, że mo-
 gąc blysknieć w salonach i
 mając wszystko po temu aby
 dobrane towarystwo przy-
 ciągnąć do siebie, u nikogo
 nie bywał i prócz Ludwika
 Wolffa reprezentanta Senatu
 nikogo nie przyjmował. Nie
 koniecznie na tem; bzdac amato-
 rem klasycznej muzyki i do
 tego skrzyppkiem Anamienitym
 urządzał w sobie perjadyerne
 kwartety, które jednak nie a-
 matorskie, lecz wynajści or-
 kestranci teatralni skła-
 dali. Że to była iscie pań-
 ska, salachetna rozrywka,
 temu Kapralscy nie moina
 lecz sposób i warunki w ja-
 kich się odbywała nadawaty

o ta
go
ale
eme
uni
se
a by
pne
osty
trus
hie
to
ni

ja
teo
iie
xy
a=
mu
n
nt=
aki

Tug
e=
o=
i
by
y=
o
a
tu
hie
to=
do
itym
ane
a=
r=
a=
is
ka
na
).
ty

III

jej rękę charakter orgii a
 = niżej powołanej artysty ch.
 = nej Kabawy. Albowiem o
 pierwszej po północy kapala.
 = no w Salonie świeczniki, kto.
 = se przyswiecały zebraniu
 składającemu się z jednego
 gościa — P. Ludwika Wolffa —
 o 2^{ej} rano rozpoczynając kwat.
 = set swajacy mniej więcej pół
 = doby godziny. potem najlep.
 = wala kotacza podkasz kłó.
 = nej robila honory domu Pan.
 = na Anna K....., niegdys org.
 = na, a potem retretowana
 Pompadura Pana Starosty.
 O chwastach wstawano od stotu
 a po odejściu pana Wolffa i
 muzykantów Starosta uda.
 =wał się na spoczynek.

Taki tryb życia prawa.
 = dkać dochodził się kulurki
 bardzo późnej — niemal stu.
 = letniej starości i zachował
 aż do śmierci (r. 1841) umysł
 chętny i zdrowie. Czyżby
 organizacja dawnych Pola.
 = ków odmienność była od orga.
 = nizacji dzisiejszego pokole.
 = nia? lub przepis higieny.
 = cne byłyaby czem innym?
 = tem?

Kraszka

Stara przekupka, ktoś.
 = ca i przytem pijacka. krzy.
 = kami swemi i wywoływania
 = mi kłótcata Spokój mien.
 = kan'cow Krakowa, skurkiem
 czego w niestanniej doła.
 = wala kłóty i niewiżem
 policyi Długoszeńskim, który
 ją, kłóca nie spuszczał, do po.
 = rządku przywoływał, gro-

— mił

= mił ostrzeżni stawy, a gdy to
 nie pomagato do kasy pako-
 = wat. Ale i perspektywa to
 = dy nie kdotata ugiąć harde-
 = go animuszu tej sekutnicy,
 bo i wtedy kiedy ją dwóch
 policyantów na rękach dłu-
 = goszewskiego prowadzito
 do kasy ona jęknęła mu prze-
 strzeżniata wyspięwując
 swoją ulubioną piarneckę:
 „Siekierka & łoposzykiem
 „Długoszeurki & krywym pyd-
 = kiem.

Ci którzy znali Krasińską
 & a ontodu utrzymywali że
 była wcale przystojna. Chęć
 = nie temu wierze; lecz że i za
 ontodu taką samą była
 kłótnica, i grubianka, jak i w
 starych latach dowodzi-
 tego narmocą jaką miała
 & generałem Grabowskim.

Grabowski człowiek de-
 = likatny i ugrzesniony, jak
 każdy dworak & cesarw Sta-
 = nistawa Augusta, bzdac-
 świadkiem straszliwej dwor-
 panizacji Krasińskiej, a jedną
 & jej koleżanek, po prostu im
 przedkładać że to nie tak nie
 i do Paniom nie przystoi aby
 się od ostadnich słów składowa-
 = ty. Lecz do przedłożenie taki
 tylko skurtek odniosło że Pan
 generał & urł Krasińskiej, „Pa-
 = tuj mi w obserwatu. Na co
 Grabowski, & dachego nie,
 jest: tłusta, biała, umyta,
 & Krasińska to odpowiedź
 skompundowana, jęczyła w
 gębce kapomniawki, dygnę-
 = ta Generatowi.

Kromotowski

Małutki, średniego wieku
 chto wieczek, snai nie dbat o
 ptaruk, albo go nie lubit, bo
 latem i kima nosit frak czar-
 -ny i kapelusz cylindrowy. Krój
 fraka i forma kapelusza były
 prawdziwe, tylko swiercon o-
 -boja porostawiały do dyche-
 -nia.

O Kromotowskim nie wiele
 dał się powiedzieć, bo jego eg-
 -zystencya była lojemnicka,
 Raz tylko i to w sposób wielce
 dlań niefortunny zerwał na
 kucyktyin trybem życia; dos-
 -dał się bowiem do domu robo-
 -czego, a dostawszy się tam uchy-
 -do go za pomocnika do mura-
 -rzy pracujących w Łaurku
 Krakowskim. pocięknem było
 przyglądać się nieborakowi
 jak cegły, jedne po drugiej, ni-
 -gdy jednak więcej nad dwie
 -kawałki - kanarit na górę kam-
 -kawałki i składał w miejscu
 suszkanem; a kłodywcy je
 frackiem swój każdy raz z pro-
 -chu obcierał. Koniec jego nie-
 -szany, podobnie jak; dyk
 wszystkich oryginałów poke-
 -dniego gatunku których wy-
 -mienilem i jedyne mam wy-
 -mienienie

Odrawa

Stranym był powszechnie
 w Krakowie pod nazwiskiem
 Kuzyna St. Jacka, i nim się
 się mienił, ale jego genealo-
 -gi nikt podobno nie spraw-
 -dzał. Mało kto znał Odro-
 -waka, a nikt się nie starał
 się bliżej go poznać; a mimo
 to stał się osobowością bardzo
 popularną w Krakowie, dzięki

swejej powierzechowności, a prze-
 -demseytkiem Kordyumawci
 który go adwkególniat ad
 -werty miertkancow Kraso-
 -wa. Kłóć bawiem a nas nale-
 -danych do kuztego pokolenia
 nie pamizda tego Kosićanego
 Dhiadka, a Kosićem w nshu
 swijajarego sie po miesie jak
 frunka. Kłóć nie pamizda
 tego siwego, obicistego plack.
 -chytka, nie wiele mtodziego
 ad oroby Kłóć okrywat; pla-
 -wryka okolonego kilko rze.
 -dami pelerynek napietko-
 -nych jedna na drugiej, wsi-
 -szych w góry a corak mer-
 -szych w spodu. Istny uni-
 -kal, który miasto Krasow
 powinno by orabyć i umieć.
 -cie w muzeum jako archeolo-
 -giczny zabytek

Kapitan Orlen'ski.

Jakie odbywał Kampa-
 -nie, w jakich bitwach brał
 udział i ^{czy się} w której się odzna-
 -czył - o tem fama milekata
 I w ogóle antecedenye wojen-
 -ne Pana Kapitana tak ma-
 -to budziły interesu że nikt
 nie mógł twierdzić na pewno-
 -ści on dowodził kompanią
 Sawadronem, czy też baterią.
 Natomiast publicznosć Kra-
 -kowska żywo się zaintere-
 -sowała psem Orlen'skiego,
 a może więcej jeszcze storu-
 -kiem, jaki między psem tym,
 a panem jego zachodził.
 Podobnie bawiem jak St Roch
 nie czynił kroku nie mając
 przy sobie psa który mu
 wszędzie dowoził, tak i

Kapitan miał takie psa & kto
 -nym w sądzie go spodykano
 Ale podanie nie wspomina
 aby St. Rzech wysyłał kogoś
 -liwań swego dowódcę, a
 opinia do wtajemniczonego
 kapitanowi. To zaś oskarże-
 -nie na dem się opierało, że ile
 razy Oleniński kupował u pro-
 -kupki farynę, zamiast aby
 ją na miejscu dać proskom-
 -mowi, wynosił się & nie, i
 ukrywał się, że wrota kamie-
 -nicy & kamień dopiero na-
 -motywał psa i wabił go do
 siebie. Lecz pies nie miał
 siły, zamiast odczuć okazywa-
 i ku panu swemu podążyć
 odwracał oblicze i z miejsca
 się nie ruszał.

Pies szeregowa i nienatu-
 -ralna żeby pies okazywał
 taki wstręt do faryny, ale
 pies Olenińskiego doświadcze-
 -niem nauczony, wiedział że
 do przysmak nie dla niego
 że go pan jego spozycie. To
 więc powie, daję psem St. Ro-
 -cha a psem Olenińskiego do-
 -chadziła różnica, że gdy pier-
 -wszy był przyjacielem Pana
 swego, drugi był jego ofiarą.

Marceli piekarzski

Drobny Salachcie podupa-
 -dły, ale nie piekarski. Pro-
 -stoty orli

nos długie włosy, w si-
 -ka, na głowie niski & o-
 gramnym rąndem kape-
 -lusz nadawały mu po-
 -wierzchniowi przypomni-
 -nia, pamiątkę Garibal-
 -diego, & klony, a toli
 nie było go żadne po-
 -krewieństwo moralne.
 Wiekarski bowiem jest nie
 był zdecydowanym konser-
 -watystą to przynajmniej
 w niczem się nie narabiał
 klósemu kolwisk & mrocami
 apokryficznych. Nie brak
 mu było dowcipu, ale co
 & tego kiedy ten dowcip
 tak był gburawaty, i wy-
 -kie jego dyktetyki takim
 traciły cynizmem, że ani
 ich, ani kurni, a cyt o nim
 anegdota, w żaden sposób
 nie może wymienić.

Thabia Scipio.

Figura problematyczna.
 -na, bzdac sam gotym jak
 suzecki swięty, próbował
 -wprzeć się do domów ka-
 -modynych. Nie wspomniat
 -bym o nim gdyby nie do be-
 -należał do kategorii oby-
 -wateli siersackowo-fra-
 -kowskich. Skądolusie
 -to fraki, specyficznie kra-
 -kowskie. Persejchatem w
 -kółku i w szerszą całą Europę
 a nigdzie ich nie spotkalem.
 Dziś jak już ich i w nas nie
 uswiadamy, a nawet trady-
 -cja po nich zaginęła od-
 -kad Bałkawi, Scipion

Pani Mieloniewska

Wywada on i mój murek cił.
Murek, organiska dumko.
-my Gora, ciekawieś kmitniesz.
-li i kory kantu krakowku.
go.

Baszko kaina dama
kłosa miata kwyckaj a
paskaj mania, faciendo lub
proponowania spredady
jakichkolwiek bocz. pored.
-i. ciekawieś bocz. miata
kajonym swym, a w kłosa
-gólnosie kumonym asobom.
A ponieważ stryj mój Ale.
-ksander kumonym był se
swej kajnosi i pawszeknie
uchodził na bogatego na
niego pasko - jak do mawia.
-parol kagista. Miedzial
o tem Aleksander i jak
mógł bacz wymijał, ale
trudno ukryć się w kłosa.
-mie, dwojaka kłosa się
jisk na swieczniku. Mied
lek pewnego kłosa kumon.
-sdy go i kłosa swego.
gdy jechat pasko rynek ka.
-kajka, data kłosa stryjowi
aby wysiadł i powozić, a
on, rad nie rad, miedzał to
go ciekaw, siewt se spursno.
-na, gława, na jej spotka.
-nie. Jakas kłosa na
wskazie wysłapila Pani
Mieloniewska i proponująca
chci kupna i spredady na
kłosa stryj kumonym był
replikować i to w sposób
że jego repliki na pasko.
Ile trzy proponujące miały
sens identyczny.

Tak proponujące Pani

Mielawiejskiej jak reptiki
na nie stryja Aleksandra
sa autentyczne gdyz je k
mst jego stylalem.

Przydatke, wiec je dostaw.
nie w porzadku w jakim
po sobie nastepowaly:

— Czy Alan Dobrodziej
nie potrzebuje agiera.
Nie Moscia Dobrodzi.
= to mam agiera.

A czy Alan Dobrodziej
nie potrzebuje bycha.
Nie Moscia Dobrodziko
mam bycha.

A to mosi Alan Dobro.
= dziej potrzebuje barana.
Nie Moscia Dobrodziko
mam i barana.

Odebrawszy tedy rekurz
na swe propozycje, w na.
= dziejach swych zawiadom.
= na pani Mielawiejska
zaskla k przeszkadom do
stryja, Ale do kawaler we
wszystko kamozny.

Francuski przybleda,
a wiec nalezalo by go pi.
= sai Giveaudon lub Give.
= don.

Ojciec mój utrzymywal
iz to byt dawny kamozdy.
= mer francuski ktorego
jakis pan polski zabral
ke saba i przywiozł do
Kracowa. Czy kas Lymodon
przybywszy do polski Supu.
= sil dobrowolnie swego pa.
= na, czy lek przeszkadom do.
= skut oddalony, a nastep:
= nie miejsce stracimy dla
czego innego nie szukat, na
do malpiez atali ktory k
wspolczesnych jemu kra
= kowianow mogl byt sta.
= nowo.

Pani Mielawiejska

Stryj

Mielo:

Stryj

Mielo:

Stryj

Lymodon

-no pewno odpowiedzieć już dla
 tego samego iż to były kwes.
 -tye którego nikogo nie interes
 owały. Ciekawość byłaby
 dajcież z czego był nie mając
 żadnego kapścia, bo że nie był
 kapitalistą, ani sentierem
 świadomem było powszechnie
 Jeśli nie wrócił do swego rodzin
 -nego kraju w którym prze
 -ciek pokostawie musiał kre
 -wnych i znajomych znać że
 sobie upodobał Kraków w
 którym osiadł i przywdział
 specyficznie krakowski frak
 sierackowy. Ale niechaj
 pamięć Stanisława że swą
 rodzinną tradycją francus
 -ką, zamiast krótkich, długich
 pantalonów nosił - tak
 sierackowe - krótkie, obcis
 -łe pluderki i kapelusz storo
 -wany (tricorné) którym od
 -różniał się od swych
 sierackowych kolegów.

Choć nie miał kapścia,
 a może właśnie dla tego że
 nie miał żadnego uwijał się
 po mieście nie wiedząc na
 chem, wszędzie go było pełno.
 A że sam jeden w Krakowie
 nosił pluderki francuskie
 (culottes courtes) i kapelusz
 strowany wracał na sie
 -bie uwagę przyjeżdżących, a
 tem samym oraz z innymi o
 -ryginałami i dziwakami
 przychylił się Lywadow do
 badania krakowowi wś
 -ciwej mu, cechy osobnej kł
 -sa go odróżniała od innych
 niekrych miast polskich.

Ordynat Aleksander
 Mienosławski -

Jedyne miasto na tej i
 tak przydatnej liście oryginal
 -ności krakowskich damie
 -cie musi i mojego stryja

Aleksandra.

Jego oryginalstwo nie mani-
festowało się w słowach ani
w manierach, ale w czynach,
a więc było tym intensywniej.
- Idem, organizując jego m.
mystawę myślenia.

Główną, dominującą pa-
- rą, Aleksandra, są, której
sussystko poświęcał, były wo-
- nie, czego dowodem, wysła-
- kienie w przeciągu czterech
tygodni przez grzań wódzie
w Spodliny, waiszuli, pod-
- która aby plac użyskał na-
- był i z ziemią krowat przez
przyległe małe realności.

Jakie karała karpokajenie
podobnej fantazji pociągnęło
na sobą, Takie się domysły.
Kłosała które się stryjowi
krowaty w aplaukach jakie.
- mi damy asystujące na gale-
- rji turniejom w tejże waiszuli.
- si odbywającym się, obrypywa-
- ty młodzień karcującą, na ko-
- niach stryjowskich. Te zaś
turnieje które stryj Ignacy
długoletni urządzał, stanowiły
preludium do kawałek, wy-
- ciekł do Gorki (wioski pod
Krahowem należący do stryja
Aleksandra) lub sniadani
karcujących, które karcinicy-
- dywa Ignacego przychodziły
do stryja, a na karał Ale-
- ksandra się odbywały.

Alle wrocmy do kani, do
tych mierskich kani, któ-
- re całą niemal jego intrygę
pochtaniaty; które były po-
- wodem że z długim nie wy-
- chodził, a ten samem po-
- średnio doprowadzity do ka-
- darszy, która się upadkiem

Ordynacyi Mysławickiej kachon
- chyta.

Łte bowiem nie było tak
dalece w tem że Aleksander
miał pasy, do kani, jak raczej
w tem że się nieknał na kono-
- miach. Oblickono bowiem że
kani kilkakrotnie persefacion-
- dowany za inne konie wosak z
Doptatami i różnemi dodatk-
- mi — jak stole zegarki, przygo-
- che, pistolety — kosakował
Ordynata do BOVO łabazów.
A bywało że i wstasnego ko-
- nia odkupywał, którego nie
poznał.

Utrzymywał na skajni, po-
- ki mierszał w Krakowie 44
konie mniej więcej narawych
tak cugawych jak wierscho-
- mych; a nadto miał w Mysło-
- wicach Jaiwici formalek oo-
- branych według masii i tak
dzielnych, że każda z nich
można było bezpiecznie ka-
- pokadać do karety. Poru-
- le nosili jednastojne kurd-
- ki liberyjne wosy sy byli
jednocześnie doskonatymi, a na-
- met knali sekote, ekwidacyj-
- na. Trzeba było widzieć jak
w niedziale, popołudniu sta-
- wiwszy się na karkach wy-
- wali wally; osemki na dwor-
- skim dziedzińcu Mysław-
- skim, podczas gdy stryj's goś-
- cini swymi przypadkowały
się z ganku tym ewolucyom.
Po skończonej kas' repren-
- cyi wynagradzał najprzeczniej-
- skich formali, a najdalszych
o swe konie plombami ad su-
- kna odprindem dekorował, kto-
- re oni, jako knak honorawcy
przypinali do swych kurd-
- na niebieskiej wstęgi.

Widzieliśmy do jak smut-
 -nych rezultatów doprowadza-
 -ła Aleksandra jego pasja
 do koni. Wszakże jak ha-
 -konne formali myślowe i
 i turnieje w raitauri kra-
 -kowskiej nie były chem in-
 -nem jeno pańszą rozrywka,
 tak i pasja jego do koni nie
 podobna nazywać oryginal-
 -stwem. Istotnie oryginal-
 -stwo, a kwadzi po imieniu,
 dawać aktwo - ostatek się dopie-
 -ro w pomysłach i kachce-
 -niach, które chorobliwa, a
 -mchem nie wyjechała wyobraź-
 -nia stryja mego niestan-
 -nie płaćta.

I tak pamięno iść z myśli-
 -kiem folwarku myślowe,
 -go w sąrytkie inne folwarki
 do ordynacji należące powe-
 -pniek at w dierkawie, w
 -ekterech (w Bnreckawskim
 Skopiennickim, Janowskim
 Rodziennickim) urządził mu-
 -kania dla siebie, które dier-
 -kawy obawiać byli w.
 -trzymać w naleśy tym
 powe, dku. Nie konie na le-
 -kupinsky Dambrowie, i na
 -bywasy — był najmniejszej
 -półki by — w samych myślo-
 -wiech, kamienicy, uka-
 -dait i w tych nowych akwi-
 -tycyach dwa nowe mi-
 -kania, tak że ordynał,
 -krom swej oficjalnej reziden-
 -cji myślowej miał sa-
 -mież koni dla swego użytku,
 co dla jednej osoby, a dwo-
 -ka dla kawalera - adaje
 -się — było za wiele.

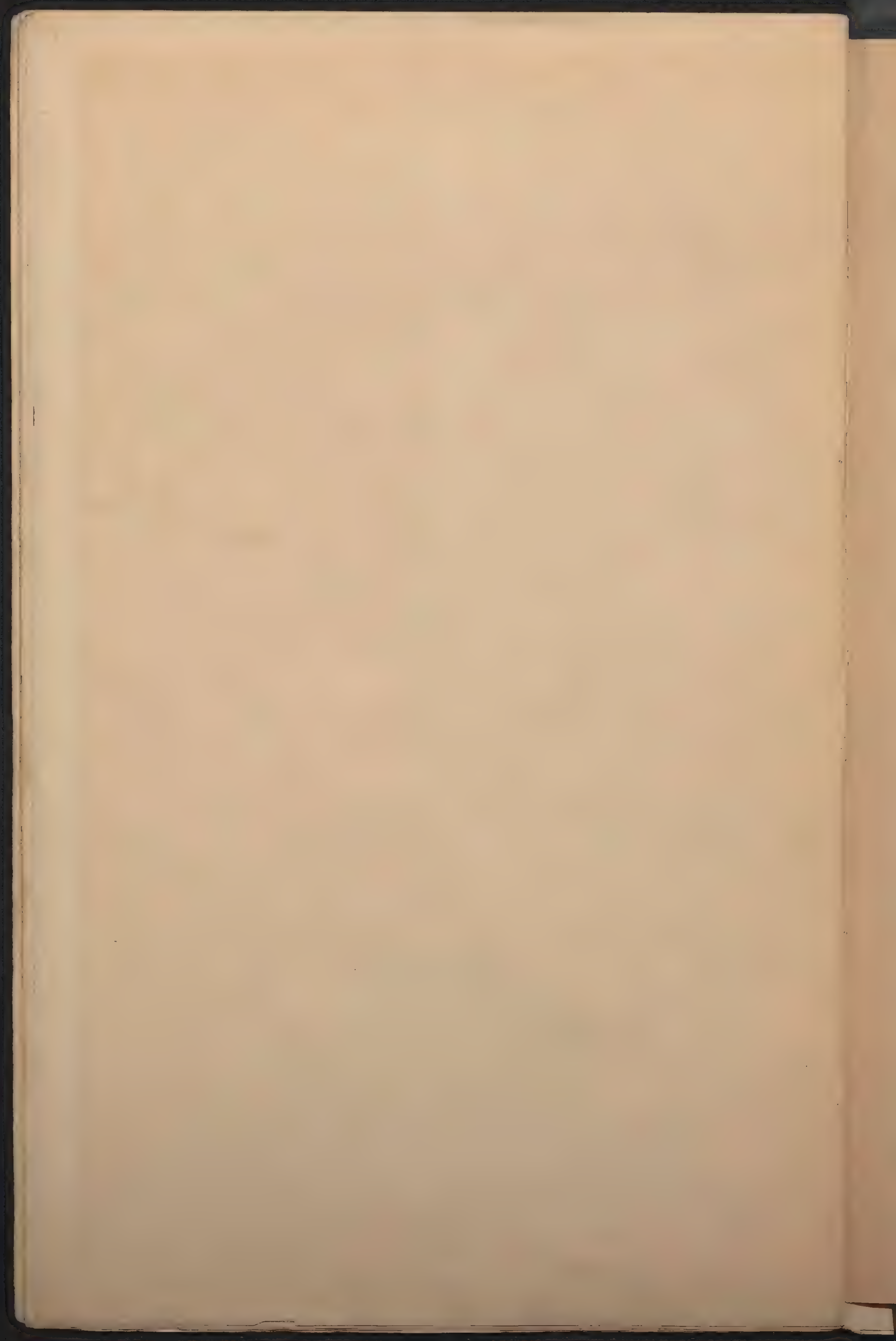
Mprawdnie, nie były to
 apartamenty świeżnie urzą-
 -dzone

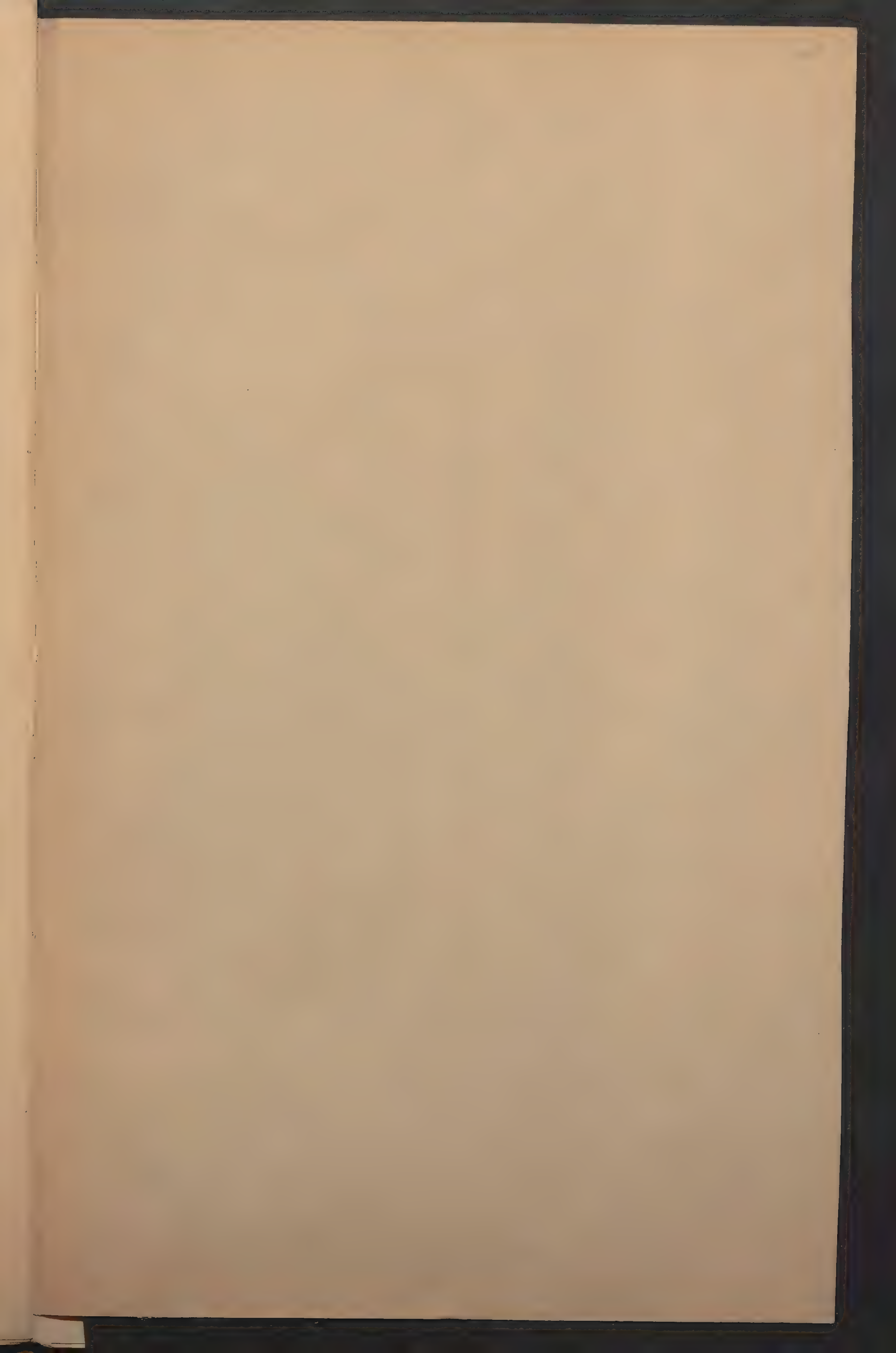
=dokone jednakże nie brakowa-
 =to w żadnem mebli ani dwier-
 =ciadel. praeeto Tatwo krosu-
 =mieci jakie karska musiat wy-
 =toky ordynat aby te mieraka.
 =nia odprawia daty swenne pre-
 =dnakeniu; t.j. aby Stanowity
 cel praejakdki i mieysie wyppo-
 =czynku, skorownie obrane na
 podwiesiorski.

Alie i ta fantazyja okukala
 sie efemeryczna. Odlegle te rezy-
 =dencye i dalekie spacery wnet
 sie uprzykrzyly, kachem praeeto
 te i knajdujace sie w tych swoor-
 =kach snabilia praeety w ree-
 dy dawskie, a mianowicie dyda-
 =Treunda, ktory - jak wiad-
 =mem bylo powszechnie - dykat
 =praeeto 100000 latarow na te-
 =go podkaje transakcyach i ordy-
 =nalem. Tytko kuchomosci w
 kamienicy ocalaty skionym
 trafunkiem przed mystawski-
 =mi Szejlokami i dostaly sie w
 rak kamienicy, Isabiane Apo-
 =lonii Chozawskiej w spadku
 po jej muij a moim stryju
 Aleksandrze.

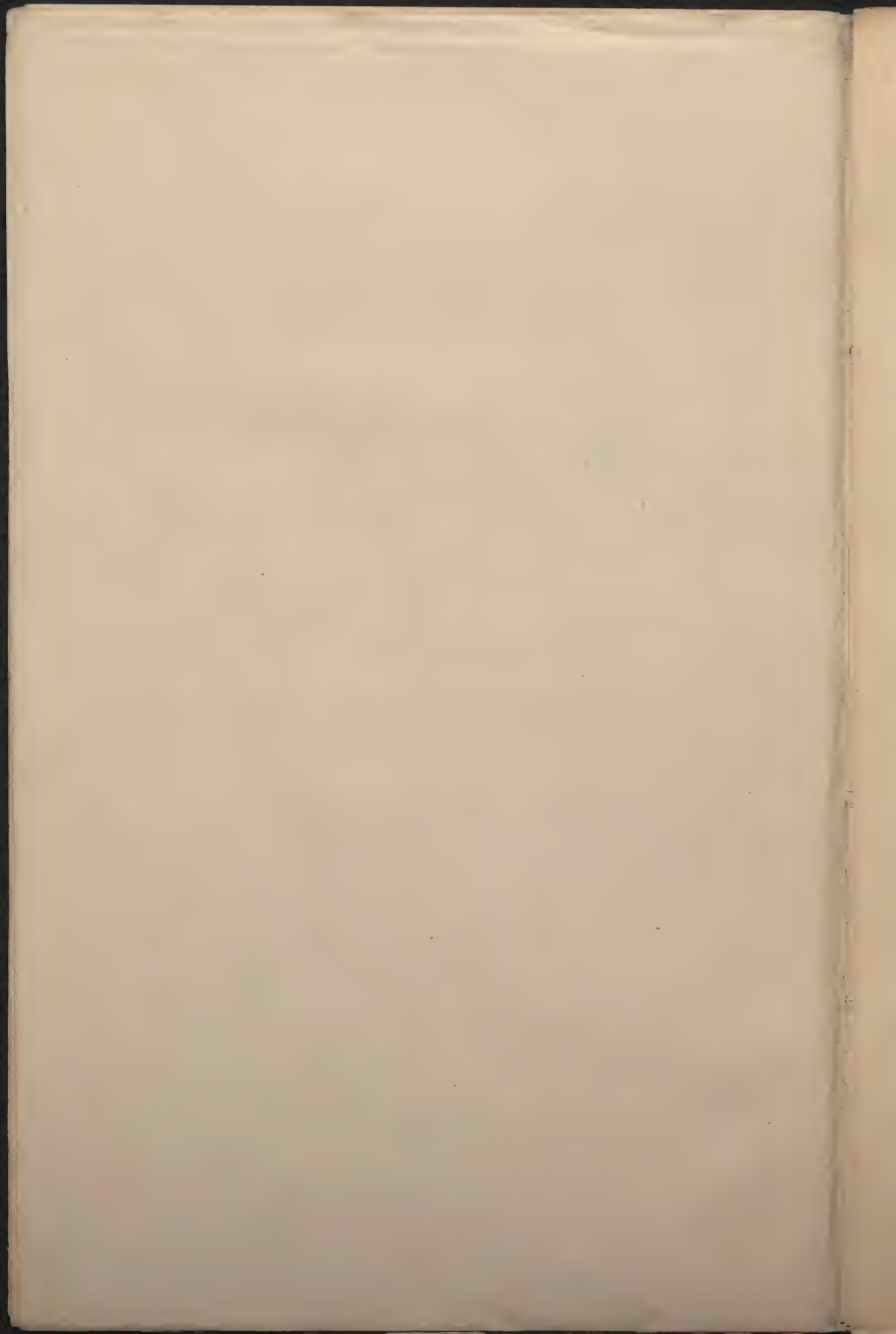
Posiadajac te kamienicy i
 kamieniczajac dwor mystawski
 ordynat miat godie, jakie nie
 bogdz jety wyprawia. Ale fety
 karwie w jednym mieyscu i dla
 jednego i tegoz samego kawa-
 =skytwa wyprawiane staty by-
 =sie monotonnemi. Aby wiec
 temu kapoliedk upadl ordy-
 =nat na pomysl iscie jeni al-
 =my, t.j. aby dwyktych swych
 gosci podejmozowac ale nie u sie-
 =bie tytko w mieszkaniu pod-
 =stawionej osoby, ktora by
 wprost od siebie koprakata i
 honory domu gosciom czynila.
 Cayli innemi stawy stryjo po-
 =trzebujac manekinow ktory.

= mi w danyj okazie mógłby się
 posługiwać, przekazywał wdowę
 do swego leśniczego Skarżew-
 = szyn - Majewodziną, a baka-
 = tarka myślowieckiego Niesioł-
 = ka Rektorem Akademii. Wie-
 = dek oni w dzień oznaczony, wpro-
 = ad siebie kaperszenia posyła-
 = li i przyjmowali w młaznem
 = mieszkaniu które tak Skarżew-
 = ska jak i Niesiołek mieli przy-
 = kładzie i obszarne; a lokaje
 = Skarżewski zaniosty w Koszuch
 = forty, wino, a niekiedy i sam-
 = pana wraz z całą zastawą
 = do podwieczorku, obstrugiwał
 = gości podczas gdy Skarżewski po-
 = wtarczał. Trzeba przy-
 = znać że Majewodziną swie-
 = dnie myślowiecki,





IV



~~prawa~~ „Ale jak Jani Hoja
- ~~Wadina~~ wystąpiła.

Idaje się, że nie można da-
- lej posunąć oryginalstwa
które mogłoby do smiechu
pobudzić gdyby nie to że
dom nasz utracił, Myślowie
pragnął.

Może w całej Europie nie
było przesławniejszego kaka, sta-
- od owiecznego — pomiędzy r.
1815 a 1830 r. — krakowa.
Podatki małe, Długów żadnych,
budżet regularnie kamyczka.
- cy się Superata, stawkidzi-
- wne ładne ustalone, kape-
- wniona prosteja obywateli.
- tam krakowskim osiedlonym
po ka obreben Alej. stawiają.
- ca ich na równi z poddany.
- mi tpech mocaństwu opiekun-
- chych, wszystko to razem wzię-
- to stanowiła elementa pomys-
- lności która jeśliby wolności
handlowa i centralne, nader
korkyktne połączenie jeogry-
- ficzne kwizk szaty.

Janion wiktoratow, Ława-
- row i miszkan była beryny-
- kładna. Tunt miszawotawego
Placono 5 gr. i 1/2, a wyborawego
- albowiem wtedy niewysyła-
- no jeśliby do Wiednia misza
matemi partyami — kosztu-
- wał 6 gr. poręga Kottelów-
- i to jakich Kottelów konstanta
- ta w Hotelu 'Drachden'chem
12 gr 6. Krakow — jak wiado-
- mo — był z dawien dawna
Składem win węgierskich a
- że mina le do Krakowa spro-
- ważane nie opłacały się,
- przede można było do Ławicy
i Ławicy dostać dobrego kina
węgierskiego, Kwiarska sta-
- nego

=nego aniżeli na miejscu (X)
 Tak samo miała się rzecz z
 francuskimi winami które
 zawsze były w Krakowie anie-
 żli w Paryżu gdzie podpadały
 optyce wysokiej konsumpcji.
 Dość powiedzieć że butelka do-
 =nego wina sampanijskiego
 kosztowała w handlu kask-
 =marskiego złp 11. Apartament
 w miescie otóżony

można było mieć

ka

Wielki powszechny był śmiech
 mogli Senatorem, Szarewice
 apetytyni, i profesorowie Uni-
 =wersytetu, wszyscy ci którzy
 pobierali 6000 złp rocznej pen-
 sji. Żył dostatkowo i od czasu do
 czasu wiewortki wyprawiali.

Owoż gdzie była obfitość wysiłku
 =go co do życia potrzebne; gdzie
 wszystko było dobre i tanie, nie
 dawało im tam brzech stat się
 przedmiotem szerególnego za-
 =jęcia. Ale napychał brzech i
 obciążał mąkę, to nie idzie. Że
 "plenus ventris non studet li-
 =benter" wiedzieli o tem krako-
 =wianie, i dla tego głowę brzu-
 =chowi podporządkowali.

Czy sobie mogące postąpili
 w to niewchodzę bo ja nie sadzę
 lek opowiadać. Ale faktem
 jest, że podczas gdy krakowskie
 Łaskady gastronomiczne (di-
 =piński, Wanda a później Bea-
 ta Róża) w najlepszym kwit-
 =nięty, krakowskie Towarzyst-
 =stwo Bankowe drzemalo, a jes-
 =li od czasu do czasu, któryś
 z jego członków jakawaś so-
 =prawę, wygłosił, lobym nie-
 =przyjacielowi memu nie dy-
 =czył żeby ją odczytał. Nikt
 przez lat piętnaście porząd-
 =nej książki nie napisał, poza-

X książkę Mollerich na kładę
 wystawny, Dyplomatyczny obiad
 który miał dawać w sobie, sprawa-
 =dzał stare mmo węgierskie z
 Krakowa.

= jawiło się kilka samansi-
 = deł, a cała publiczność
 redukowata się do Obrotki
Krakowskiej redagowanej
 przez Majeranowskiego.
 Życie publiczne w Krakowie
 nie istniało, a raczej istnieć
 nie mogło obok życia kawa-
 = rzyńskiego tak podwinięte.
 = go jak może w Łodzi i in-
 = nem mieście. W matym Kra-
 = kowie w którym Artur So-
 = łacki rokował siedmsetkil-
 = kadkiesiąc kaperacji na
 swój bal kostiumowy, nie
 było miejsca dla balów pu-
 = blickich.

Rynek Krakowski jak
 dziś tak i wówczas stano-
 = wił centrum miasta, a ja-
 = ko Centrum małego miast-
 = ka, był miejscem nader ścis-
 = monem, w którym w dzień
 pogodny i w pewnych godzi-
 = nach zgromadzało się
 wszystko co było. Tu w po-
 = łudnie odbywał się obłut war-
 = ty, a podczas gdy kompania
 grenadierska milicyantów w
 swych bermycach napoleońskich
 defilowała dokoła rynku, pu-
 = blicki przyglądał się
 Kapeli wojskowej która przez
 całą godzinę grała przed adma-
 = chem. Obradowy na rynku
 Krakowskim stanowisko mo-
 = dna było obserwować klu-
 = szerskiego w ogromnej peruce,
 a kornetka w oku, stojącego
 przy otwartym oknie; i sanna
 Wielowiejską dającą k balho-
 = rus chustką, sygnaty; i Artura
 Potockiego, otoczonego swymi da-
 = usznikami, przypatrującego
 się k balkon pod Baranami
 dworze rynekowej.

Kto chciał studiować typy

Krakowskie ten mógł być
 pewnym że je tu najadnie w
 komplecie i Bielskiego. Adro-
 -wka i cała plejada siewacko-
 -wo frakowych. Zwykle lek-
 o tej godzinie przeciągaty pona-
 rynek jazdy stryj a Aleksan-
 -dra tworzące konwoj space-
 -rawy wiozący Damy Krakow-
 -skie w okolicy miasta. Kon-
 -woj tak długi że gdy piec-
 -szy parowóz wjechał w ulicę
 Grodzką, ostatni nie opuścił
 ziemię Stawkowskiej.

W zimie bał, a balow kra-
 -kowskich nie należało zwyk-
 -ta mierzgi stopa, skoro kous-
 -lek po balu dany w proach stry-
 -ja Aleksandra Pani G..... a
 polsafta dać trzy wieczory-
 (autentyczne). A proach balow
 urządzono ślicznie, kawal-
 -kady nie wspominał o o-
 -biadach i obiadkach (X) kłó-
 -ne sły swym trybem proach
 cały sezon. W porze miosen:

(X) polokrylisiny dla tego nawi-
 na obiady i obiady że nie
 wszystkie domy Krakowskie
 przyjmowały jednakoowo kwes-
 -tyz obiadów proachowych.
 Wielkie obiady dawali P. P.
 Hallerowie, Florbiewickowie
 Pani Mikolajowa Gołkowska
 i moi rodzice chociaż rzadziej
 od kamtych, bo wtedy byłoby
 -dy to uważali za kousierne.
 Ale ka to obiady że były kolo-
 -salne, pamiętam jak na jed-
 -nym k nuch - dają się dany
 k proach okazyi obrania ajca
 mego reprezentantem do Sejmu
 - obnoszono karda potrawy
 na siedmiu półmiskach. Obok
 tego rodzice corocznie wypra-
 -wiali wityja, do której kana-
 -dano w kłóck pokojach, ina-
 -czej bawiem nie byłoby spo-
 -sobu pamiętać gości kłóck
 na nią kaporali.

=mej - (nie mówię, lepiej, albo
 = wiem od potrawy Czerwca wyjęt
 = kie kampanijsee domy apust
 = ekaty Wrahaui) - w potrze wissen
 =mej, mówię urka, dano spale=

Srednie obiady na 12 a najwy-
 -żej na 18 osób dawali Józefo-
 =wie Łatusy, Adamowie Wryja
 =nowscy, Aleksander i Karolowie
 Mirowszowsy, Stanisławowie
 Wodkicy, Sierżerowie Wolszowie
 i Arturowie Potoccy. Dowód na-
 =lepiły że nie obawa kosztów
 ani skrupułów mieszkania, ale
 wstąpił do wielkich obiadów
 stanowili powód dla którego
 że domy wołaty poprzestali na
 dawanie mniejszych obiadów.
 Na Józefie mniejsze, na 8 lub 10 o-
 =sob karpasali Straszewscy,
 Fiorentiniowie, Kleaszy, Sobo-
 =lewscy i ko. Opat Dystryktanow-
 ski.

Styl kuchni, mianowicie mu-
 =landis był polski; jednak nie-
 było smaczne; mianowicie nie-
 =kai obiady, były nieapropre-
 =nie w Straszewskich, Sierżerow-
 i Fiorentiniów.

Wszystkie wielkie obiady by-
 =ły jakby na jedną modłę. Ry-
 =by nie podawano na ciepło po-
 =dupie, ale w środku obiadu na
 =zimno, aspikiem i owarokoloro-
 =memi galaretkami ubraną na
 =desce obłożonej serwetką. Ryba
 =jak dżizaj, tak i mówiasz była
 =tłacz, strona kuchni i obiadów
 =polskich. Najonesau nie znano
 =pierwsza pani Senatorowa
 =Sobolewska wystąpiła z nim
 =podczas obiadu którego data
 =w r 1830 - snai musiata ad-
 =jakiegoś cudzoziemca dostac
 =przepis na te potrawy. O raz-
 =bifach, ramstekach i kottletach
 =bazarach nie było mowy, os-
 =trzygami spozthai iis, mowa
 =było tylko w Potockich i Łatus-
 =kich. Sardynki ukazały się
 =po raz pierwszy w r. 1838. przy
 =obiadach główną rolę odgry-
 =wały

= ry i podwielkorshi. Ceniąc wy-
 = gadki i przyjemności, małe.
 = Rydnie myśli nad wszelkie
 = kłopoty na polu estetyki i in.
 = deligenyi woleli Apolina.
 = Mudy pozostawie w spoczyn-
 = ku. Stawem Krakowianie
 nie kaniedbywali niczego co był.
 = ko mogło było uprzyjemnie
 pobyt dozwolny na tym padole
 ptaku. I dla tego unikali
 wszelkich kłopotów sprawy
 = dkaty przechupacza, podkopu-
 = jacz, spokój błogi umysłów.
 Tak więc, badi że sprawy po-
 = stronie nie interesowały
 Krakowianów, badi, że między
 nich, nie wypadło obywatel-
 = dom państwa ściśle neutral-
 = nego zajmować, nie polityka-
 = faktem jest, że nawet War-
 = szawskie konspiracyje pseudo-
 = patryotyczne na adity się
 na bliskim pobratymym
 Krakowie. Nie nie brano na
 serio, ani na gorąco, niczem
 się aby nie nie skandalizowa-
 = no, a nawet kładzie ją było nie
 jawna, ale salonowa (X) była
 = waty stolowe i stare miana w-
 = gierskie oraz reńskie, i mała-
 = ga; skadho kiedy ukazywały się
 = borsowskie i madery; kse-
 = sy, Ermitaż, Chateau d'Iguem
 i Braun Murkany nie wiem czy
 = Anane były i nakewiska. Wód-
 = ki domowej roboty, a w pań-
 = stwach domach gdańskie pi-
 = no przy śniadaniu, ale nie
 = przed obiadem a nigdy przy
 = czarnej kawie, więc koniak;
 = wszelkie likiery, kłose nowa
 = kawa, chance-café były rzę-
 = zianane, podobnie jak cyga-
 = ra i samowary

X Po każdym wielkorshu sty-
 = ja tego Aleksandra Senator
 = Gładzi i ojciec pseudo-panny po-
 = nizej wspomnianej odwiedził sty-
 = jawi rokmaide graciki i białe

poniechad tolerowaną. Oby-
-czaje były tak łagodne,
tak pobłażliwe że jak pe-
-wna pseudo-panna do
najpiękniejszego lawarystwa
mającego daćko urzędita,
k uwagi i ono było mate-
riedoradne, matie, potowu,
myny adpuszczano. (X)

-terze przek nie, i syna i me-
go kaksimierka stradzione.

(X) Już kilkakrotnie oswiad-
-czytem że opisujac moje
wspomnienia mialem praw-
-de i nie jak prawdy na celu,
tem gorzej wiec dla krahawia.
-now jestli niektore fakta pro-
-temne przytaczane wyglada-
-ja na dykteryjki. podobnie
ma sie rzecz z pomieniana
pseudo-panna w kłórej niej-
-ki P. G.... zrobisze mnie i oj-
-cu memu knany, pskakochat
sie i pragnat sie z nie, oienie.
Ale gdy wieści ustakajace do.
-brej slawie tej panny doraty
jego ukow P. G... kachiwat
w swem postanowieniu i wy-
-mogl na mojm ojcu, aby mu,
wykonal pod slawem konoru.
czy wieści te mialy jakowas
podstawy. Moja ojciec przypar-
-ty do muru, nie mogl prawdy
kacaci; niecheal jednak aby
to jego wyznanie, polepiajace
osobe inkryminowaną brzmia-
-to, usochyscie oswiadczyt, ze
jestli rzeczywiście bylo cos to
cos tak matiego, że o tem mo-
-wie nie wartlo, nie potrze-
-ba dodawać że P. G.... po tem
co uslyszal ad Lamiarw dastu-
-bienia tej panny odstapit.
Koro jednak adpowiedz mego
ojca dana P. G..... stawiaj
sie molozychną smiech dykteryj-
-wolata, a stanowiska tej
panny w społeczeństwie kra-
-kowskiem

Te patrzy alchalnie stamunki
 trwały tak długo dopóki nowo-
 -lucya dutoładowa nie spro-
 -wadziła zgubnych następstw
 dla mieszkaniów i potokienia
 politycznego Rdej Krakowskiej.

Na przykładem Warszawcy i
 Kraków podniósł rewolucyjną
 końcem odebrania władzy ow
 -chememu Macheliskowskiemu.
 -du przeszedł do Senatu, Stanis-
 -ławowi Wodzieckiemu, który
 dla tego że był patryotą, Homer-
 -madyką, ściągając na siebie
 mianowicie pewnej części miłoś-
 -kanców Krakowa, a mianowicie
 -cie młodzieży, Autorem i myka-
 -mawcą, tego Zamachu stanu
 był niejaki Gurdziejczyk, którego
 Anatem jeszcze wtedy kiedy był
 gubernatorem w Szembeków.

W dniu zaś w którym stał się
 ośrodek historyczny, dobrane mu się
 przypatrzyłem, z okien Spisnie-
 -go patrzeć jak w ogromnej kon-
 federacji, w bundzie na ramie.

-mach i patkę w ręku siedział
 -marzytym krokiem, na ciele
 swej bandy perkerzynek ku do-
 -mowi Wodzieckich przy ulicy St.

-krakowskim bynajmniej nie za-
 -chwiata; zatem i koncept ojca
 mego kawierat indysek alway
 do pobłażliwości jaką opinię
 krakowska okazywała dla ow-
 -by moralnie podupadłej. Albo
 -wiem opinia ta ekskurowała
 paniecką wybrzyk krewością
 paniecką, ganiła tylko po-
 -spiech z jakim osoba niska-
 -mężna korzystała z praw
 natury, z których korzystał
 wolno jedynie mężczyźni.

Gana.

Revolucya poseta gładko.
 Staruszek napadnie dy anie.
 = macha kłopoty urządził ~~bez~~ sad.
 = ~~niego~~ oporu nie stawiający
 = żadnego oporu i obiecał opu-
 =ścić Kraków; lecz Gudejczyk nie
 = poprzestając na tem przyrę-
 = czeniu, traktował go jako
 = więźnia w własnym miesza-
 = niu, i powierzył straż nad
 = nim swym ochotcom, sam ich
 = oddał. Na wień o tych wypad-
 = kach stary Ignacy nadbiegł z
 = kilku panami a zastawczy
 = w przedpokoju młodszy a ban-
 = dy Gudejczykowski, która się
 = tamże rozstawiała rzekł jej
 = „Spodziewałem się że panów
 = spotkam gdzie nas wywołaj-
 = chyma, a ja widzę że stoisz tu.
 = „Kaj młodszygo pełnicie, sum-
 = „niez wam tej roli.” Sna-
 = = postrofa ją poskutkowało
 = gdyż wynieśli się co do jednego
 = i musieli przybawowi swemu
 = wypowiedzieć potępienie
 = albowiem młodszy oddał już
 = prędko nikogo nie utopolać
 = na jutro opuścił Kraków.

Nie piki historii Rzezy.
 = paupoliki Krakowskiej a tem
 = mniej dziejów powstania r.
 = 1830: 31; wspominać więc
 = tylko o tem co na moim, jed-
 = = młodszygo chłopca umy-
 = = zrobiło wrażenie. Tak ka-
 = = stanawiała mi ogromna
 = = liczba oficerów polskich, któ-
 = = ra się, a mianowicie pod ko-
 = = miew powstania smutna po-
 = = ulicach Krakowa. W deatne
 = = cały park był nimi napel-
 = = niony, tak że obcy przybyw-
 = =ający do Krakowa, mógłbył
 = = pomyśleć że tu stoi leżący
 = = garnizon wojska polskiego
 = = Kraków leżał wszakże dale-
 = = ko od deatny wojny, korpusik

-kierownicy Styrjenskiego nie
 -długo kandydował w kra-
 -kowskim bo nawet był rok
 -bitym, a korpus Rzyckiego
 -kanim bronił kto był przeciwny.
 -most tylko wadził granic obu
 -gu krakowskiego w ostat-
 -nich dniach powstania.
 -Skądże się więc brali ci ofice-
 -rowie?

-Kad podobem ekwipa-
 -nia się, młodzi ludzie odda-
 -li proknoś i proknoś aktyw-
 -a tekstem podrycy postano-
 -wili odbyć kampanię w kra-
 -kowie, a więc obierali sobie
 -mundury które im najlepiej
 -przystawały do gustu. Kos-
 -tium kochał który był
 -mundurem formijarskiego się
 -ni by to legionu ochotników
 -ukraińskich spodobat się na-
 -bardziej w tym junakom
 -gdyż pomiędzy nimi najwię-
 -cej się spotykało kochał.
 -Bekywiście Szarawary sta-
 -nowity chęć tego kostiumu
 -ale kawałkiem leżał i
 -inne poważył się aby
 -kawałkiem tak samo jak le-
 -Szarawary dwukrotnie niebies-
 -kiego koloru majęści się
 -były merynosowe. pawin-
 -szawac organizm kocham po-
 -wyższego legjonu który na
 -pantalonu Szarawary
 -kawałkiem prześcisali merynos.
 -To się tak wkrótce kdały.
 -trzeba było kawałkiem kaptu-
 --cie Moskatom, któ-
 -rzy mają długie obrach-
 -mek & Rkz a chcąc go brevi
 -manu. Kawałkiem Kraków
 -Lajzli.

Opadycie Moskali w
 Krakowie nie wiele mam do
 powiedzenia. Zachowanie
 się ich, tak oficerów jak kot-
 =nierów było wesołe. Przych-
 =ła miała mundur zielony
 ale & żołnierskimi i rękaw-
 =mi kółkami, a oficerowie
 takimi sam mundur ze srebr-
 =nymi epoletami. Byli to
 żołnierze & korpusu litew-
 =skiego białego pod dowód-
 =stwem generała Władka,
 =swego korpusu na którego
 =położenie się & wójkiem
 =polskim liczył Włódka.
 =sta. W rękach noszeli
 =no armaty przy których
 =stali kanonierzy & kapalo-
 =nymi koniami.

U nas w pałacu Spiridona
 =szek generała Łajsto kwar-
 =tery: Samoilow, Rennen-
 =kamp & Krasowski. Samoi-
 =low człowiek ponury i mil-
 =czawy mało & kim przesta-
 =wał. Rennenkampf kur-
 =landczyk, dżiwie ujmujący
 =ce powierzechności, łaskawy
 & wykształceniem najleps-
 =ze wychowanie, przesta-
 =wał najczęściej & moim oj-
 =cem i grał z nim w szachy.
 =chy. Wskazywał przychodząc
 w odwiedzinach do Renn-
 =kampfa generała Daxen-
 =szekelen kawaler siew-
 =skiego orderu Sępa i no-
 =sący dwukrotnie dekoracyę.
 =Kawaler przyjechał mego
 & jakiej okazji ja otrzymał
 =niektórzy będąc przydług-
 =nym do legacji rosyjskiej
 w Sankt Petersburgu podczas gdy
 ojciec jego Minister Daxen-
 =szekelen postawał przy dwor-
 =ze sarsawskim, on miał spo-
 =sobność

-sobnor" oblikenia sie do
 Bernadotego, ktorego tak
 -licznosci rowniez jak ich.
 -ci uscia sobie ajca jego mi-
 -nistra Dawidkizkat he go
 Krol Szwedzki Karlewit
 tym orderem. A na koniec
 w Krakowie & majm ajcem
 przykazyt anegdote, ktora
 cechuje iscie Bernadotowa
 maniere, dyplomatawo ro-
 syjskich uwierzytelnionych
 przy dworach państw
 drugiego rzadu. Tak nam
 jednego gdy Bernadot os-
 -wiadczyt ministrowi Su-
 -tlenowi, "qu'il a à se plain-
 dre de son souverain", nie-
 -wiadomo & jakiego praw-
 -du, lenke wzec odpowied-
 -zial Krolowi, "mais c'est
 V. Sire qui seriez fort à plain-
 dre si l'empereur mon mai-
 -tre avait à se plaindre de
 vous"

Rydygiera tak tylko wi-
 -dzalem w spiskim pata-
 -cu podczas obiadu, ale
 dobrze go sobie przypomi-
 -nam. Starym jescze nie
 byl; ale mial ogromna, lu-
 -sz, twarz wielka, jakby na-
 -lana, i ociekal swym
 odpowiednia.

Chociaż majsha kajmu-
 -jace Krakow stanowily
 cieni korpusu koscuskiego
 pod dowodztwem Rydygie-
 -ra ktory - wykazajac sie
 po moskiewsku - byl pel-
 -nym generałem i sam wte-
 -dy mieszkal w Krakowie.
 -jednakze glowno dawo-
 -dka cyw w Krakowie byl
 podkomendny Rydygiera
 generał Lejtnant Krasow-
 -ski. Wiec tak jemu poddal
 sie, ze swoim sztabem gene-
 -ral.

56
=rat Stryjeński. Byłem
świadkiem jak adiutant Kras-
nowskiego wprowadził Stry-
jeńskiego i przybyłych z nim ofi-
cerów do salonu w którym che-
kał na nich Krasowski i jak
tenże uprzejmie ich przyjął.
=Stry pytał każdego o nazwisko
a potem wszystkich wolno od-
=prawił.

Stryjeński mały, łysy, pechaty
z twarzą pucowaną nie mile
kroził na mnie wrakiem. Ani
na nim ani na żadnym z jego
towarzystw nie znałem śladu
przygnębienia.

Trzeba przyznać że Krasow-
ski jak i inni oficerzy genera-
=łowie i wsadyści, kaducy kapo-
=ni oficerowie nie odradkali w
niczem tej budy, jaką dawał cięty,
a szczególnie niemieccy nie omies-
=kali by w podobnych okolicach.
=Jeszcze daleko gorzej u niego dawał
=Kozym. Krasowski kuś choi
nie wykorzystany bo nawet pro-
=jektystę moskiewskiego i ad-
=nego innego nie znajemy jęzika
mader był ludakiem, wyrokiem
=tym i delikatnym a przytem nad-
dawał hojnym i gościnnym.
ale też hulaką i marnotraw-
=cą, w całym knacku i degor-
myraku. Krakowscy kupcy ga-
=lanteryjni powinni byli
wskazać o nim Kachawai
panieci, gdyli zakupił sata,
ryczaktem ~~sata~~, ~~stos wosylak~~
starych ~~która~~ ~~ad~~
sklepy ich ~~która~~ ~~ad~~
dawna kategoria. przeciwnie
kaś pobyt na szach pobratym-
=ców w Krakowie przyprowadził
Ojca o straż 80 dukatów w
złocie, które mu dawał z bior-
=ka jeden z adiutantów Kras-
nowskiego. pomiędzy który-
=mi znajdowali się księża.

Okupacyja raryjska była
 przede wszystkim demonstracyą chęci.
 - to polityczną przedsięwzię-
 cią, celem ukarania Krako-
 -wa za jego kokieterowanie
 z powstaniem polskiem
 lecz ona żadnych praktycz-
 -nych rezultatów nie osią-
 -gnęła. Krakowianom któ-
 -rzy wzięli udział w pow-
 -staniu Moskale nie mieli
 prawa sięgać na terytorjum
 Północy, mieszkanców has króles-
 -twa i Gubernii Zachodnich.
 Moskale nie mieli interesu tropić
 w Krakowie gdyż ich czeka-
 -ła amnestya. Nie przyszło
 tedy do poszukiwania i rewiz-
 dy domowych celów wykrę-
 -cia powstanców a jedyn-
 -ym kółkiem ofiarnym któ-
 -ry zapłacił za wyrzutek
 o kawczytko, stał się ex-try-
 -bun krakowski Gubernijski
 którego Moskale uprowa-
 -dzili. podobno — bo za pra-
 -wdziwość faktu nie reche-
 -kujemy — że mu nawet wyliczali ba-
 -łogi na rokka komendan-
 -ta eskorty i gdy ona katry-
 -mala się w Niedźwiedziu
 rezydencyi destytuowanego
 przez Gubernijskiego, ex prese-
 sa Senatu Krakowskiego
 Stanisława Modrskiego

po odejściu Moskali ci z
 pamiędki powstanców pod-
 -danych raryjskich którzy po-
 -stawili nie wracać do
 kraju pokisnęli się w krako-
 -wie, a przyciągnęli do
 siebie wielu współtowarzy-
 -stwy, wkrótce chanie kamie-
 -nit Kraków w jedno z głó-
 -wnych ognisk propagandy

rewolucyjnej

deuorzy sąsiednie kto-
 = tym ten stan rzeczy do-
 = kładnie był krany nie
 = daisy nieprzejadnego owe-
 = go sposobienia wagle-
 = dem Krakowa. Paiz kie-
 = wick w Krakowie & Sena-
 = torem Jakiem Mieronow-
 = skim krórego wydelegował
 = Senat Krakowski do Warsz-
 = wy celem porozumienia się
 = z kródem Królestwa w
 = kwestyi, której już teraz pny-
 = pomnieć sobie nie mogą -
 = Paizkiewicz, Pawłarskim,
 = rozmawiając z Mieronow-
 = skim nakwał Kraków kbie-
 = garwiskiem Jakobińców - (un-
 = repaire des Jacobins). A tak,
 = łatwo było wywnioskować
 = że Macarstwa ościenne &
 = przerwanej skorzystają sporob-
 = mosci aby & Krakowem ero-
 = bic' porządek.

Sporobnowiła wnet się nad a-
 = rzyła. Emigranci polscy doko-
 = wali morderstwo na osobie
 = Pawłowskiego tajnego agenta pro-
 = litycznego, a czyn ten spowod-
 = wał, a raczej przyspieszył ka-
 = jenne Krakowa przez wojska
 = trzech mocarstw sąsiadnich;
 = polkiem dowodzący wojsk tych, a
 = mianowicie generał Kaufman
 = dowodzący siły obrotnej austrya-
 = chej przyskoczyli energicznie
 = do wydalenia wszystkich emi-
 = grantów przebywających w
 = Krakowie i jego okolicy.

Nie pisze historii Rząd
 = Krakowski nie wiedząc potne-
 = by wydatnie do jakiego po-
 = mienia i ubekwładnienia do-
 = prowadzili je kawichrzenia
 = polityczne & takem idące nie-
 = stanie się rezydentów trzech mo-
 = carstw opiekunów w jej spra-
 = wy wewnętrzne. Jestli więc

sejdyntom nadskakiwał.

Dotknę tego przedmiotu to był.
 = ko o tyle aby wykażać o ile
 Amiana stosunków Keown, tak.
 = tych, i obec wpływy polityk.
 = nie na ustroj społecny Kra-
 = kowa oddziały. Doń będzie
 wspomnieć że Senat Krakow-
 = ski nie tylko że przesyłał
 = metknej kadnego opozumie
 stawiał, a przynajmniej tego-
 = dnie ję się nie starał, ale ow-
 = sem pragnął kaskarbi, so-
 = bie także swych opiekunów,
 = ~~sejdyntom~~ sejmikowem dyktania
 ich sejmikow uprzedzał, a przez
 to sejmikowem swym i wplyw-
 ich na sprawy kraju potęgo-
 = wał.

Censura krakowska ostrzej-
 = ska była od warszawskiej.
 Ma kalokienie Resurre, która
 ad dawna w Warszawie, berda-
 = dnej przekładki do strony okr-
 = du istniała, Senat Krakowski
 nie chciał Resurre. Spiegos-
 = two kus tak dalece kwiłne to
 w Krakowie, że każdy khamo-
 = niejszych obywateli kłóży tw-
 = tych i chesłych ganię przyjmo-
 = wał w siebie mógł być pew-
 = nym że w wolnym kameryne
 = rke czy lokaju będzie miał ania-
 = ta stróża dodanego do boku
 swego, k poręki shefa policyi
 tajnej.

Juzesmy poprzednio wspom-
 = nieli że społeczeństwo kra-
 = kowskie mało się zajmowało
 polityką. I lekka było, od cha-
 = su do interesowano się, Greta-
 = mi, a gdyby kolor Trocadero
 nie stał się modnym prawdo-
 = podobnie damy Krakowskie
 nie byłyby postyżkate, Riegu-
 = o kangaenie kweroniskim i wy-
 = prawnie kucia d'Angouleme
 do Hiszpanii. Ale od r. 1830
 polityka w salonach kra-
 = kowskich stanęła na po-
 = rka, obu dziennym. Atole

była to pora dla dyskusji po-
 litycznych i swobodnej sa-
 -miany myśli jak najgorzej o-
 -brana. Z jednej strony e-
 -migranci tak dalece sterow-
 -kowali opinią iż każde wy-
 -głoszenie Kasad Konser-
 -watywnych nie tylko że
 nie znajdowało echa w stu-
 -chachy ale nawet kompro-
 -mitowało tego który się
 głośno do nich przykładał.
 Z drugiej strony zaś, odka-
 -żka Krakowski obdoko-
 -wał na rękę rezydentów
 obawa przed polityką która
 podjętliwoni swą do ostat-
 -nich granic posuwała, i
 przed szpiegostwem które
 do każdego kradło jakak-
 -ka, krepowały każdy srod-
 -ko-maistny objaw uchui-
 patryotycznych.

Jak wprzody Serdarnoni
 i swoboda, tak Serak słyn-
 -nowi i wymuszonni cicho-
 -wały Zbrania Lawarys-
 -kie. Ubyły dwa dany
 które były ogniskiem dyła
 dowarzystwiego i które da-
 -wały impetus do wszelkich
 zabaw. Strzy Aleksander wy-
 -niost się do Myślowie i da-
 -niarem aby w nich stale
 Zaniemskai, a Pani Artura
 -wa Polocka, która oudo-
 -wiadowsy da granicą nie o-
 -biecywała prawości do kra-
 -kowa ~~ale dopiero po ukon-~~
 -czeniu edukacji syna, ~~która~~
 a więc nie wcześniej jak
 około r. 1842.

Naprawdę w mieście u-
 -byłych domów kilka obcych
 osiedliło się w Krakowie i ot-
 -warło salony. Pani Hlen-
 -nyela

więc tak onniemala że czyni
 laskę temu komu dozwoliła
 przestąpić próg swego salo-
 -nu. Bieda temu kto się do-
 -stał na ostrze jej języka. H-
 -do jej oczach gości - z matemi
 wyjątkami - byli komparsamy,
 -figurantami, których po-
 -trebowała aby misie kim na-
 -pełnić salony. Choć kolosał
 -nie bogata szafa była tak
 dalece iż jestli ktoś wsiadł pól-
 -miska więcej niż do co było od-
 -mierzanem na jedną osobę,
 Pani twasowiciawa spaznata
 naś gniewnie jakby go prze-
 -szyć chciała swym kurzo-
 -kiem.

Widzimy tedy iż te nowe
 dany nie karapity były
 dawnych krakowskich. Obcy
 dywiał nie nadął się krako-
 -wawi, nie klat się z miejsc-
 -wym i ani moralnie ani ma-
 -teryalnie go nie poprawił.

Ale żeby do te dytko dywiał
 napłynęły były do Krakowa
 byłoby jeszcze pół biedy; nieke-
 -dy były mierały się doni jak-
 -e inne, a te już wprost były
 kurbnemi dla Krakowa.

Samizdzy powykremi mod-
 -nem salonami, -jak wżi
 prześlizgający się powizdy-
 -kwiakami - lawirawat przy-
 -był, ex-katecheta & Chernio-
 -wie książka Syndler. przy-
 -cho mi że książkiem narwał
 muszę, to indywiduum kłose,
 prośa sukanny nie miało nie
 wspólnego & charakterem
 kapitańskim.

Calkiem nieznany w bra-
 -kowie i nie wiedzieć pakek
 kogo Profesora i Chajkow.
 -Skie mu karekomendowany
 wprowadzonym koszt pnia
 niego do mego ojca, w chwili
 gdy siadał miano do obiadu.
 Oczyszczenie ojciec go karky.

-mat

=mal a ja pamie tam do=
 =kladnie ze podczas obiadu
 przewielebny hr. Synder
 popisyl sie ze zdaniami
 wzecia przeciwnemi prawa-
 dze kościota i kasa dom
 katolickim, choc przek
 to jednak sobie sympatię
 gospodarka i kaniponawai
 dowodzyl.

Ze chwilek ambitny i
 silna mola obdarzony Julio
 make dokadai to jest nie=
 =cha, wiadoma. Ale mial
 nalezy akeby nauk ex-kateche-
 =za, chocby najsilniejzka, wo-
 le posiadat, do tej pacyci
 ktora kaja k czasem, do=
 =zedby kiedykolwiek gdyby
 potężna zka niewiedzialna
 nie byla mu druzi utrowa-
 =la i pokierawata jego thro-
 =kami. Ta wiec protekcyja
 niewiedzialna ale o ktorej
 wiadano ze chowa nad nim,
 sprawila ze on przybyl
 nieszany, ubogi, nie fumi-
 =liant, nieogladany a ma-
 =wet i nie myslalacany lna-
 =lakt wstep do pierwszych
 salonow. I kamiasz co by go
 panie make tolerawai miaty
 jako intrusa awsem pny-
 =krawaly mu okum, lakt
 i dowcip. Gdawano jego od-
 =prawiedzi, a mianowicie ze
 ktora dat Sannie Lukcie
 spiningerade gdy go kapyta-
 =ta co pije na swiadanie,
 "un verre d'eau Mademoiselle"
 Inac make panie nie byly
 drudne skoro sie im ta adpo-
 =wiedz lak bardzo spodobala
 ta.

Te sukcesy salonowe po-
 =trebne byly Synderowi

dopóki w społeczeństwie i
organizmie politycznym in-
krakowskim nie był sa-
-moistnego, wybitnego sta-
-nowiska. Lecz przestał tro-
-chę się o nie odhad i a in-
-ne probostwo St. Mikołaja ot-
-mał na protekcję rezydenta
austriackiego Liehmana a ten-
-le Szyndlerowi wysokie urzędy
i dostojenstwa ukazywał w
perspektywie. Adol. Liehman
jakkolwiek ~~przewodzący~~ wpływ
na sprawy wewnętrzne Alej pne-
trałny wpływ wywierał, nie
był wszechwładnym, tylko
dzielił władzę z innymi kolega-
-mi rezydentami pruskimi i ro-
-syjskim składając z nimi -
tak zwana - konferencję rezy-
-dencją która ostawienie
o sprawach Alej stanowila.
Tych więc dwóch należało po-
-tykać Szyndlerowi jeśli
-miał dojść do celu zamierzo-
-nego. Wszakże mając jedne-
-go na sobą, taluiej już było
-jedną sobie dwóch drugich,
a z resztą od czegoś skutalswo.
Ono to postuluje o wem ex-ka-
-decie do zrobienia żeby
-tak świetnej kariery o ja-
-kiej przed nim nikt jeszcze
w Krakowie nie osiągnął. Do-
-stał kanonikiem katedra-
-nym, Senatorenem a Cesarz
Mikołaj obdarzył go doty-
-ciem na kasiech, które
do dobra stanowicie dotych-
-czas upokazanie

przejęć miały na
Smiercia Szyndlera na włas-
-ności skarbu.

Przed Metternichem pla-
-nował się on nie potrzebo-
-wał, gdyż był ajentem aus-
-tryackim sprawadkanym
ad hoc do Krakowa aby służył
na postulowane narządzie poli-
-tyce krócia Kanclerska. Mie-
-dział

- chciał przede, że wreszcie by
 - państwo, dostanie prezesem
 - Senatu S. j. naczelnikiem
 - rzędu tej krainy, której kgu-
 - -ka, nieadwolatnie kadet-
 - -lawana, kaskata. Adresat
 - n. 1846, a Synder wywierał
 - się do swego kadania.

Słyszymy nieustannie głosy
 - nawołujące się na opinię,
 - przytaczające jej orzeknięcia,
 - ale jakżeś nadojda nas
 - głos któryby wytknął pomysł-
 - -ki i obcość kradzieżną
 - się w tych orzeknięciach. Był
 - drobnośta, był słowo nie-
 - -kowiaknie wymówione wy-
 - -starczało aby opinia potępiła
 - ludki prawych i kaskadnych.
 - profesor uniwersytetu kra-
 - -kowskiego. Głuche dźwięki
 - matematyk i ekologicznych
 - -daktów nieposłakowane-
 - -go, dlatego że nakwał bebro-
 - -kumne aspiracje polakery
 - -odgryzonym kaskat od chęci
 - -wiazę i kwiwaniem przez
 - -młodziaki akademicki, w spo-
 - -sob najobelżywszy. Nawka-
 - -jem kas' słowo ojczyzna w
 - -chwili patetycznej wykreślo-
 - -ne, z wrokiem wzmieszonym
 - -w górę, z ręką potokową na
 - -sercu kiedynowało, samolub-
 - -ni, wykrywało kaskadnie
 - -ogotu, repudacja patryoty.
 - -Tak znów pielgrzymka odby-
 - -ła się do Cienchochowy,
 - -jakis' wierszyk patryoty, czy-
 - -lub ulotne piśmiśko, dawaty
 - -nikiermnikom - którzy tu
 - -wymieniali mięcher - kupetną
 - -absolucją, że wskazywaliśmy po-
 - -przednie, niecne anteceden-
 - -cje.

Do tej ostatniej kategorii
 - katolicy, murek, kiedyn-
 - -dłesa, który dlatego że dła-

- Tat & ukrycia i miał natyle
łatko aby bez potrzeby nie
drażnić nikui naroda wyc.

- nie powiem że się stał po-
-pułarnym, ale przynaj-
-mniej nie doknał wgardy
i poniżenia i mógł swobod-
-nie kamierować w Biela-
-nach, opodal Krakowa.

Książe Schwarzenberg,
choć nie polak, lepiej o-
-mit charakter Szyndlera;
gdy bowiem on pragnął się
dostać do Majacej w r. 1852
ukazał się Radę państwa
pośpieszył do Wiednia.
Schwarzenberg opowiedział
go o Kwikim, wyrażając
się o nim pogardliwie, au-
diesen Menschen ist uns gar
nichts gelegen "Jeden wie-
-cej dowiad że rady lubią
kdrady i podle czyny ale gar-
-dzą, kdracami i podkami.

Monika na tem wypo-
-mienia o Krakowie & moich
lat dziecińczych i młodości.
-czych powstanie co już
wprzód wyrażałem że
powstanie displacemente
głównie oddziaływały na
wewnętrzne i zewnętrzne
stanunki Krakowa podko-
-palo był Rplę; a emigracja
polska, która była wy-
-kiem tegoż powstania do-
-dała Rplę Krakowskiej
cios łabajczy, albowiem r.
1846 był wyjątkowym dzie-
-łem emigracji.

